Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIV. Kraków, Luty 1939. Zeszyt II

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redaktor Naczelny: Dr. NATAN OBERLENDER

Red. Odp.: Dr. JÓZEF WOŹNIAKOWSKI — Wydawca: Dr. WILHELM GOLDBLATT

Sekretarz Redakcji: Mgr. O. Wieselthier

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Grodzka 42 — TEL. Nr. 124-68.

KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 405-620.

Treść zeszytu:

PRENUMERATA W MAŁOPOLSCE I NA ŚLĄSKU CIESZ.: całorocznie 18 zł., półrocznie 9 zł., kwartalnie 4 zł. 50 gr. — W INNYCH DZIELNICACH: całorocz. 10 zł., półrocz. 5 zł., kwartal. 2 zł. 50 gr.

2

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Apel do P. P. Kolegów!

Zwracamy się z usilną i serdeczną prośbą do wszystkich P. P. Kolegów **o współpracę i pomoc dla naszego pisma.** Prosimy Was, Koledzy, o poparcie materialne, by pismu nadal zapewnić trwałe podstawy egzystencji i możliwe warunki rozwoju. Odnosimy się do Was o współpracę, gdyż chcemy w myśl wytkniętego programu objąć całość naszych spraw tak, by pismo nasze zgodnie ze swym założeniem istotnie dalej służyło zawodowym interesom adwokatury, tj. Ogółu Adwokatów. **Prosimy tedy o przysłanie prenumeraty, bo przez prenumeratę i jej opłatę zapewnicie pismu jego trwały byt,** zwłaszcza w dzisiejszych krytycznych czasach, tak ciężkich dla każdego wydawnictwa.

Zarazem **zapraszamy wszystkich P. P. Kolegów na korespondentów** Swego okręgu, względnie powiatu, **do zasilania nas Swymi pracami, sprawozdaniami, uwagami i myślami** tak, aby pismo nasze możliwie odzwierciadlało wszystko to, co dotyczy adwokatury, wymiaru prawa i sprawiedliwości, postępowania władz i urzędów, zwłaszcza w odniesieniu do adwokatów.

Pracujemy bezinteresownie dla dobra adwokatury. Przynajmniej prenumeratą i wyrównaniem zaległości umożliwicie dalszą egzystencję Waszemu czasopismu.

Redakcja.

Dr LUDWIK STERNBACH adwokat
(Kraków)

Zmiany w uprawnieniach dewizowych adwokatów, wywołane zmianami niektórych postanowień przepisów dewizowych

W związku ze zmianą rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 24 lipca 1936 o obrocie pieniężnym z zagranicą, oraz o obrocie zagranicznymi krajowymi środkami płatniczymi, wprowadzonym w życie rozporządzeniem Min. Skarbu z dnia 20 stycznia 1939 Du. 7 poz. 40 oraz w związku z brzmieniem dawnego dekretu dewizowego i rozporządzeń dodatkowych jakoteż w związku z brzmieniem okólnika komisji Dewizowej Nr 24. z dnia 21 kwietnia 1937 odnośnie do uprawnień adwokatów, — wytworzona została sytuacja tego rodzaju, że nie wiadomym jest jakie przepisy odnośnie do honorarium adwokackiego mają zastosowanie, oraz czy jeszcze należy stosować punkt e, ustępu 4 okólnika Nr 24. Komisji Dewizowej, czy też odnośnym rozporządzeniem Ministra Skarbu przepis ten został uchylony.

W myśl ustępu 4 punkt. e. (okólnika Nr 24. Komisji Dewizowej zezwoliła Komisja Dewizowa aż do odwołania adwokatom oraz ich substytutom na potrącenie sobie oraz na wypłacanie do rąk substytuującego adwokata, o ile tenże zamieszkuje w kraju z zainkasowanych należności cudzoziemców zaliczek, wyłożonych w danej sprawie zgodnie z postanowieniami punktu 4 b). tego okólnika ich honorarium należnego od tej sprawy, w wysokości ustalonej w obowiązujących przepisach o wynagrodzeniu adwokatów, lub umownego, o ile honorarium umowne nie przekracza 10% zainkasowanych sum. —

W myśl nowego brzmienia §. 20. rozp. Min. Skarbu z dnia 24 lipca 1936 r. o obrocie pieniężnym z zagranicą oraz o obrocie zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi zaspokojenie należności od zagranicy z wszelkich tytułów może nastąpić tylko w zagranicznych środkach płatniczych lub w drodze wypłaty z zagranicznego rachunku wolnego.

Zachodzi obecnie pytanie, czy na wypadek o ile adwokat otrzymuje dla swego klienta zagranicznego należność w złotych od dłużnika krajowca, — przysługuje adwokatowi prawo potrącenia z tych pieniędzy po myśli ust. 4. punkt e. (okólnika Komisji Dewizowej zaliczek wyłożonych w danej sprawie zgodnie z postanowienia punktu 4 b). lub też honorarium należnego od tej sprawy.

Zamiarem ustawodawcy było przez zmianę brzmienia §. 20. rozp. Min. Skarbu z dnia 24 lipca 1936 o obrocie pieniężnym z zagranicą oraz o obrocie zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi, — ściągnięcie jak największej ilości środków płatniczych

do Polski. — Widocznym to jest zwłaszcza z nowego brzmienia §. 19 tego samego rozporządzenia Min. Skarbu w nowym brzmieniu. — Według tego przepisy eksporterzy esportujący z Polski towary muszą umówić cenę nie w złotych polskich, ale w obcej walucie przy czym zostaje otwarta kwestia czy będzie to waluta tylko tego kraju do którego towar został eksportowany, czy też może to być inna waluta obca. — Na równi z obcą walutą stawia ustawodawca rachunek zagraniczny, wolny. — Zamiarem zatem ustawodawcy było, aby za sprzedane towary otrzymywać jedynie obcą walutę, a nie złote polskie, choćby nawet miały być kupowane za granicą. —

O ile chodzi o §. 20 w nowym brzmieniu cytowanego rozporzą Ministra Skarbu, to widać także zwłaszcza z punktu 2-go tego paragrafu, że ten sam cel przyświeca ustawodawcy, zwłaszcza że w paragrafie tym, postanowiono wyraźnie, że osoby fizyczne i prawne mające miejsce zamieszkania lub siedzibę w kraju, zawierając umowę, w której wyniku ma powstać dla nich należność od zagranicy, **są obowiązane ustalać zaspokojenie tej należności w ten właśnie sposób, aby zaspokojenie nastąpiło w zagranicznych środkach płatniczych lub w drodze wypłaty z rachunku zagranicznego wolnego.**

Jak zatem z tego wynika, adwokat przyjmujący nową sprawę od cudzoziemca dewizowego obowiązany jest odrazu przy przejęciu sprawy **umówić się i zastrzec sobie, że należność za jego czynności musi nastąpić z rachunku zagranicznego wolnego, lub w zagranicznych środkach płatniczych.** — Nie wolno zatem od teraz adwokatowi wystawiać rachunków cudzoziemcom dewizowym w złotych polskich, ale jedynie w walucie zagranicznej i też pozostaje otwartą kwestią, czy musi to być waluta zagraniczna tego kraju z którego pochodzi klient — cudzoziemiec dewizowy, czy też może to być inna waluta zagraniczna. —

W związku z tym zachodzi też pytanie czy za sprawy będące w toku adwokat winien domagać się honorarium w złotych polskich, czy też tylko w obcych walutach. —

Skoro ustęp 2. §. 20 postanawia, że osoby fizyczne i prawne mające miejsce zamieszkania lub siedzibę w kraju, **zawierając umowę, w** której wyniku ma powstać dla nich należność od zagranicy są obowiązane ustalalać zaspokojenie tej należności w sposób wyżej podany, — stanąć należy na stanowisku, że ze względów czysto prawnych przepis ten odnosić się będzie tylko od umów, które zostały zawarte po dniu 1 lutego 1939 tj. od dnia wejścia w życie nowego brzmienia wyżej cytowanego rozp. Ministra Skarbu, — albowiem umowa pomiędzy adwokatem a klientem zagranicznym, — obojętnie czy jest to pod względem prawnym umowa usług, zlecenia czy inna umowa, skoro §. 20 wymienia jedynie przykładowo odnośne umowy, — w chwili wejścia nowego brzmienia wyżej cytowanego rozporządzenia już doszła do skutku

zwłaszcza wtedy, o ile adwokat umówił już przed dniem 1 lutego 1939 wysokość swego honorarium. — O ile adwokat natomiast jeszcze nie umówił wysokości swego honorarium, i zostawił kwestię tę otwartą aż do chwili ukończenia sprawy, to raczej należałoby stać na stanowisku, że wtedy winien on oznaczyć swe honorarium w walucie zagranicznej. —

Zaznaczyć należy, że Komisja Dewizowa wyjaśniła, choć to stanowisko prawne nie należy uważać za słuszne, — iż we wszystkich wypadkach winien adwokat domagać się należności w walucie zagranicznej nawet w wypadku o ile honorarium ustalone już było przed dniem 1 lutego 1939. — Wprawdzie tego rodzaju wyjaśnienie Komisji Dewizowej nie ma mocy prawnej, jednakże może być wskazówką dla Władz prokuratorskich, to też należałoby w praktyce **zawsze** domagać się zapłaty honorarium adwokackiego w walucie obcej, — z tym, że po myśli ust. 3. §. 20 tego rozporządzenia zagraniczne środki płatnicze otrzymane na zaspakajenie całkowite lub częściowe należności od zagranicy, muszą być przez adwokata niezwłocznie zaofiarowane do skupu Bankowi Polskiemu lub Bankowi dewizowemu. —

W związku z tym co wyżej podano zachodzi także wątpliwość, jak winien zastosować się adwokat, który po myśli rozp. Ministra Skarbu z dnia 7 listopada 1938 w sprawie zgłoszenia i zaofiarowania do skupu mienia posiadanego zagranicą oraz należności od zagranicy zgłosił po myśli §. 1. i dalsze tego rozporządzenia wierzytelność z tytułu niezapłaconego honorarium do klienta zagranicznego, — a obecnie otrzymuje np. na poczet swego honorarium czek złotowy z zagranicy. — Oprócz wątpliwości wyżej wyłuszczonych co do rodzaju waluty (złote polskie zamiast waluty zagranicznej) zachodzi jeszcze wątpliwość, czy adwokat ma prawo przyjmowania czeku i realizowania go skoro zaofiarował tę wierzytelność do skupu Bankowi Polskiemu, który nie jest związany z terminem co do skorzystania ze swego uprawnienia. —

Ponieważ Komisja Dewizowa do której się zwrócono o udzielenie zezwolenia, udzieliła zezwolenia, a nie (jakto czyni w innych podobnych wypadkach o ile stoi na stanowisku, że nie potrzeba zezwolenia Komisji Dewizowej dla pewnej transakcji) udzieliła odpowiedzi, że „nie widzi przeszkód", stanąć należy na stanowisku, iż nie owlno adwokatowi w wypadku wyżej podanym inkasować należności od zagranicy, ale winien zwrócić się do Komisji Dewizowej o udzielenie mu zezwolenia na przyjęcie oraz zrealizowanie odnośnego czeku.

Jak wyżej zaznaczono zachodzi w związku ze zmianami wprowadzonymi do Dekretu Dewizowego pytanie czy ust. 4 punk e) okólnika Kom. Dewizowej ma jeszcze obecnie do adwokatów zastosowanie. — Ponieważ jak wyżej zaznaczono adwokat obecnie **nie może wogóle na poczet swego honorarium przyjmować wpłat**

w złotych polskich, a jedynie honorarium swoje oraz ewentualne zaliczki wyłożone w danej sprawie zgodnie z postanowieniami punkt 4. b. okólnika Komisji Dewizowej Nr 24. może otrzymywać jedynie w walucie obcej, — stanąć należy na stanowisku, **że ustęp 4 e. okólnika Nr 24. nie ma już wogóle zastosowania i że wobec tego adwokat nigdy nie będzie mógł z utrzymaniem w złotych należności i dla swego zagranicznego potrącać dla siebie honorarium tylko a natomiast całą otrzymaną kwotę dla mocodawcy cudzoziemca musi składać na konto zablokowane jego mocodawców cudzoziemców w banku dewizowym.** —

Można wprawdzie stać na stanowisku, że okólnik Nr 24. Komisji Dewizowej jest lex specialis, który derogat lex generali, w którym jest §. 20 rozp. Min. Skarbu z 24/7 1936 w nowym brzmieniu wobec czego nie miałaby zastosowania zasada lex posterio derogat priori. Raczej jednakowoż z ducha nowego brzmienia dekretu wynika, że zdanie wyżej podane jest słuszne, jak również przemawia za tym ratio legis. —

Zasada ta wyżej wyłuszczona, może mieć wielkie znaczenie dla adwokatów albowiem w razie nie zastosowania się do tych zarządzeń, odpowiadać może karnie po myśli art. 16 Dekretu Dewizowego. — Po złożeniu całej należności bez potrąceń na rachunek zablokowany cudzoziemca mocodawcy, może adwokat zwrócić się do Komisji Dewizowej o zezwolenie na wypłatę jemu honorarium, z konta zablokowanego, względnie winien zwrócić się do mocodawcy — cudzoziemca o przesłanie mu z zagranicy należnego honorarium lub wypłaty tego honorarium z rachunku zagranicznego wolnego. —

Zaznaczyć w końcu należy, że po myśli obecnego brzmienia art. 1 ust. 2. Dekretu Dewizowego nie wolno adwokatowi już przyjmować należności dla cudzoziemca — mocodawcy w walucie obcej przez wpłacenie bowiem takiej kwoty wykonywałby dłużnik — krajowiec tego rodzaju umowę, w której wyniku następuje przeniesienie posiadania zagranicznych środków płatniczych. —

Ponieważ po myśli ustępu 5 §. 1. rozp. Ministra Skarbu z dnia 20 stycznia 1939 o zmianie rozp. Min. Skarbu z dnia 24 lipca 1936 o obrocie pieniężnym z zagranicą oraz o obrocie zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi Komisja Dewizowa może zwolnić od obowiązku przewidzianych w tym paragrafie, — liczyć się można z tym, że Komisja Dewizowa udzieli generalnego zezwolenia nowego dla adwokatów, upoważniającej ich dalej do stosowania ustępu 4 e), okólnika 24. Komisji Dewizowej. —

Adw. dr H. Seiden (Kraków).

Wykroczenie a polityka.

To, co samo mianuje się totalizmem, w szczególności zaś wcale już wyrazisty przekrój społeczeństwa powojennego, zmusza rozewrzeć szeroko kąt patrzenia na „małe niedole" karne. W kwestii bowiem wielkich przestępstw — jak sam świat starych — zabójstwa, rabunku, zdrady stanu itp. istnieje niejako już w zarodku wszystkich tzw. cywilizowanych organizmów państwowych zgodny pogląd, że należy je karać i jak należy je karać. Rozpoznanie i „likwidacja" takiej sprawy odbywa się równie rzeczowo, jak gruntownie: w ślady mniej więcej zabitego idzie zabójca i spokój społeczeństwu przywrócono. (Chodziło wszak o usunięcie największego zła: pleniącej się dziedzicznie zemsty). Na szerszą skalę popełniane przestępstwa wielkie należą do rozdziału „Wojna" i nie tutaj miejsce zajmować się nimi.

Natomiast dzieje ostatnich lat „pokojowych" uwypuklają znaczenie drobnych przestępstw, tych mianowicie, które wspólne całej Polsce prawo karne nazwało wykroczeniami. Epidemiami formalnie wędruje po społeczeństwach europejskich swawola, której wyłącznie na karb republikańskiego (nie demokratycznego — jakby wolał nar. socjalizm) ustroju kłaść nie można. Wybryk ma to właśnie do siebie, że bywa spostrzegawczy i chytrze korzysta z nowinek; zapał nieci w tłumie gęstym dzisiejszych miast swą pomysłowością, a w skutkach: bicie szyb, bicie w pociągach, rozbijanie wywieszek, zamazywanie szyldów, zrywanie z odzienia odznak, cuchnące epruwetki, dymne świece, legitymacyjne koepenikiady i oczyszczanie miasta przez watahy (choćby tylko w czapkę) umundurowane... seriami praktykowane zawisają nad głową szarego obywatela mieczem Damoklesa, na modłę Sin-Singu udoskonalonym. Był niegdyś „zajazd", już epicznie nawet zimmunizowany, ni pies, ni wydra prawniczo; dzisiaj, wśród „ścisku" XX wieku, w składzie nagromadzonych przez przemyślny wiek XIX drobiazgów „wybryk" taki byłby słoniem w składzie porcelany. Niedawno temu byliśmy świadkami społecznego „czynu", różnie (aż do zbagatelizowania) kwalifikowanego prawniczo; wszelako wszyscy wyczuli w „wybryku" objaw czasu brzemiennie doniosły dla państwa. Niczym grypa, latają takie afekty psychotyczne po Europie, stwarzając w sumie, podobnie jak grypa, równie nieuchwytne jak groźne przesilenia, permanentne rewolucje, nieznane typy walk klasowych i nastroje wojenne, dokuczliwsze od samej wojny.

Rozczłonkujmyż takiego „z indyka byka" na składniki prawno - karne. W gruncie rzeczy iście niewinne to „zaszłości", owe tumulty, w postaci których sieroca młodzież powojenna się wyżywa — jeśli je rozpatruje urzędnik, człek śmiertelny jak inni,

i to przez okienka paragrafów, nudnych — czuje to on sam nawet — jak cała biurokracja, przy herbatce i na fotelu, żenujących go przy dookolnej mizerii. No cóż, krzyczałeś? Nie, szło nas kilku; w stanie podchmielonym. Miał sztylet? Skądże? W kieszeni miał nóż do kitu; z roboty szedł. Najął zgraję ulicznic, by rozbiły konkurencji witryny? Proszę, oto świadkowie na fakt, żem człowiek stateczny, z takiemi nie wdaję się. ,,Przestępcy" tacy tylko zabłąkali się do urzędu; to też wychodzą wolno.

Drobna złośliwość stała się chlebem powszednim spauperyzowanych społeczeństw, cyrkiem bezrobotnych; czynnik zaś wzrostu uspołecznienia pozwala im działać śmielej, a wobec nienadążającej służby bezpieczeństwa wręcz nieobliczalnie groźnie. Fredrowscy ,,Paweł i Gaweł" nie są już samotnikami i dziwakami; żart miał czas rozrodzić się w epos. Łobuzeria stąpa w pozie grandezzy. ,,Wolnoć Tomku w swoim domku" rozwinęło się w wolnoć na swoim folwarku, przy czym pojęcie tegoż stało się ostatnio niesłychanie ciągliwe: jest już równoznaczne z ,,terenem" działalności małych i malutkich (najzłośliwszych) dyktatorów. Pozytyw tego typu nadludzi: podstępny, przebiegły, bezwzględny osobnik; jego negatyw, przezeń wzgardzony, do lamusa staroświecczyzny ciśnięty, to zbrojny w szablonowy oręż, nacierający jawnie, w dziennym świetle ,,rycerz" czasów przedokopowych, przedgazowych, przedaeroplanowych. Wykroczenie jest dziś krecią robotą i ma już swój świat podziemny.

Przysłowiu ,,z wielkiej chmury mały deszcz" nie bardzo się dziś wiedzie niestety; częściej ,,realizuje" się myśl, zawarta w owym zdaniu z łacińskiego elementarza: ,,parva scintilla magnum saepe incendium incitat". (Z iskierki pożar). Lat temu zaledwie kilka narodził się terror (bić wtedy umiał co najwyżej), a już o panikę przyprawiać umie najdojrzalsze społeczności. Lada absolwent alfabetu potrząsa dzisiaj żagwią pogromu, przewrotu lub wojny. Coraz częściej czytamy, że gdzieś jakiś ,,zaistniał" punkt zapalny z tej racji, że ktoś na kogoś krzywo spojrzał. Ulgę wręcz niosą w tym napięciu procesy wielkie, z odpowiednim też aplombem serwowane. Co do spraw bowiem wielkich przestępstw nie mamy wątpliwości prawniczych, skrupułów etycznych, trudności w doborze sankcyj. Mozół — to drobne przewinienia, owe wykroczenia właśnie, rozpoznawane w idealnej jakby próżni, bez zbytecznych świadków-widzów, realizujące tak najśmielsze przesłanki solipsyzmu w szklanej niby klatce, z której strony wydostają się na powietrze obie stetryczałe — rzekłbyś: praktykujący wyznawcy-pogrobowcy E. Hartmanna samobójczej ,,Philosophie des Unbewussten". — Rozstrzygane następnie przez sędziego okręgowego sprawy te zasypują mu głowę siwizną ćwiartek papieru policyjnych dochodzeń i starościńskich orzeczeń, gdzie jednym tchem dochodzi się np. wykroczenia pijaństwa, relacjonuje nieobyczajność, obwinia się o obrazę, a skazuje za pogróżki. Odciążony zniesieniem kasacji w sprawach o wykroczenia, zrzuca poprostu

z siebie sędzia chochoła niepokonalnego głupstwa. Jeśli uwzględnimy, że do niedawna obszar południowych województw czyściły wyłącznie sądy, jeśli uwzględnimy trud uzyskania wymiaru sprawiedliwości z oskarżenia prywatnego w sądach, to ukazuje się oczom miraż zwrotnikowej wprost flory kryminalnej, gdzie przestępstwa, odcięte od wykroczeń, wracają do nich gałęźmi, kryjąc korzeniami malaryczną pożywkę zduszonej gwałtownie drobnej złośliwości wykroczeniowej.

Zamputowanie kompetencji sądu karnego na rzecz urzędu karno - administracyjnego z pozostawieniem na uboczu kadłubowego działu wykroczeń przeciwko poszczególnym osobom (razem wszystkiego dwa artykuły P. o W.) trafiło w miejsce wrażliwe — w każdym razie Małopolskę; bo i w Warszawie samej zdarza się rzecz, w innej stolicy chyba niemożliwa, że obywatel (niby-inżynier) legatowi państwa sąsiedniego a swemu sąsiadowi nocami na ścianie wystukuje arie, (a dostaje za to — 3 dni aresztu z zamianą na grzywnę), we Wilnie zaś świeżo przy wielkiej ulicy „figlarz" zdejmuje na noc bramy w pięciu z rzędu posesjach i układa z nich na jezdni barykadę. Nie ma już pożycia sąsiedzkiego. W dzisiejszej dobie rozproszkowania społecznego stanęły na straży nieprzyjaźni „zaliczkowe" artykuły K. K.: 237, 252, 253, 255-6, 272, dotyczące przestępstw najdrażliwszych, najczęstszych, najtrudniejszych. Łatwiej chyba ścigać tam, gdzie aspołeczność prosi się sama o jej represję, gdzie na nią naprowadza corpus delicti: trup, czerwony kur, choroba, aniżeli w sprawach o obrazę czci, którym nawet świadka nie potrzeba. A występki te — to tylko ilościowo mocniejsze okazy ze szkółki drzewek Prawa o Wykroczeniach. Gdybyż to kwiat zła w zarodku pleniono! Tymczasem z nieszczelnej administracyjnej puszki Pandory ulatują lekko swawola, złośliwość, szczucie i niepokojenie, tworząc dymną zasłoną dla przestępstw, wyposażając je w niespotykaną dawniej dzikość okrucieństw, sadyzmu i kanibalstwa. Podczas gdy odsetek zbrodni naogół wzrósł w latach tych w granicach umiaru statystycznego, to wrogość międzyosobnicza wzbiera taką powodzią żółci (nie homeryckiej), że sam Hobbes na widok ten, za głowę by się chwycił. Psy dziś dziczeją i stają się z powrotem wilkami, wędrując przez coraz większe oka siatki administracyjno - sądowej.

Zgroza bierze na samo przypuszczenie, iż zawinił tutaj może błąd jakiś prawodawczy. Któż, po prawdzie mówiąc, zdoła bez krzty grymasu konfrontować „drakońskie" sankcje karne z żadnymi po prostu karami sędziowskimi, albo porównać gorliwość administracyjną na punkcie pewnych sezonowych przeskrobań przeciwko nakazom władz z doskonałym laissez faire odnośnie do fatalnych „poczynań łobuzerskich", „nie wykazujących" nic interesującego, co najwyżej odwrotną stronę medalu „urbanizacji".

Gorzej, iż od samego początku nie było i nie ma dotychczas urzędniczego materiału, w pojęciu bodaj najprzeciętniejszym zdat-

nego do opatrywania przeczulonego dziś niemal aż do anestezji tułowia społecznego, do antyseptycznego choćby zabiegu koło zranionego prawa sąsiedzkiego (podczas gdy ze strony prawa cywilnego — przynajmniej w Małopolsce — ma ono ochronę). Gdyby nawet nie był spadł na adwokatów okólnik, od zastępstwa przed „starościńskim sądem" ich odsuwający, napewno zaszedłby inny jakiś nagi fakt, który powstrzymałby ich od przekraczania progu tych intérierów urzędniczych. Praktyka wszak „sądzenia" w tych zaciszach obraża wręcz pojęcie skoordynowanej czynności. Wedle jakiejże procedury toczy się tam „postępowanie"? Jeśli po owocach nam, obserwatorom, wnioskować — to zachodzi tam kachektyczny zgoła zanik frekwencji stron i zamykanie się w sobie referatów przed każdym nie „przytaszczonym". Nie potrafią tam nadto przezwyciężyć przeszkód, nastręczających się przez zacieranie się granic kompetencji własnej, policji państwowej i samorządu miasta wydzielonego. Najcierpliwszym brzydnie w ten sposób pomoc biurokracji, choć okolicznością łagodzącą jest młodość.

Zdanie: res sacra - miser należałoby póki czas sparafrazować i praktycznie stosować jako: res misera sacra, czyli zarówno w sądach, jak i w administracji sprawy maluczkie przywrócić do stanu ochrony prawnej, mając na oku znaczenie podwalin społecznych dla reszty gmachu społecznego. Podobnie jak epidemie fizyczne, tak i epidemie psychiczne znajdują najwdzięczniejsze warunki rozwoju w nizinach. Bakcyl niepokoju, który zastąpił kilkuletnie panowanie grypy, szerząc się niemal od samej wojny z zastraszającą szybkością i intensywnością, nadążająą w jednym tempie z drukiem, radiem i samolotem we wszystkie zakątki świata i we wszystkie jego poziomy. Nowonarodzony Mars nosi nawet maskę paupra. Napewno nie spodziewali się przedwojenni psychologowie tłumu takiej jego zapalności i palności — i specyficznej jego intuicji zbiorowej — jakie objawił w zdarzeniach kilku lat ostatnich. Podczas gdy wojnę 30-letnią zapoczątkowała defenstracja radnych miasta Pragi, to w dzisiejszej atmosferze politycznej mogłoby spowodować wojnę zerwanie odznaki z surduta burszowskiego albo wybicie szyby w oknie księgarni cudzoziemskiej. W czasach najzawziętszego zwalczania demokratyzmu życie samo jest najpełniej demokratyczne: drży od góry do dołu jednolicie febrą niepokoju. Z pewną poprawką jednakże. Jakkolwiek bowiem życie zachorowało i to nawet w najwyższych swych regionach, ma się sprawa ta niemal, jak ze słynnymi plantami krakowskimi. Zapomniano, iż pyszne kasztany miały niegdyś korzenie; a tu nagle zaczynają olbrzymy się walić. Biegły botanik stwierdził, że drzewa wybujały kosztem korzeni, które wreszcie po sam prawie „teren" zmarniały i „nadbudowy" swej udźwignąć już nie potrafią.

Postawmy sprawę wykroczeń tak pesymistycznie i na tak ostrym mieczu, na jakim — ku zgrozie szarego człowieka 4-go dziesiątka XX wieku — sama stanęła. Co będzie (przynajmniej za

paru najbliższych pokoleń), jeśli cywilizacji europejskiej zmierzch, w którym każdy jeszcze rozróżnia oczywiście „prawicę" i „lewicę", ale już coraz trudniej rękę prawą i lewą, jeżeli zmierzch ten, zostawiając na razie z konieczności optycznej „na świeczniku" wielkie przestępstwa, w cień raptownie usuwać pocznie (zwłaszcza przy pomocy kataklizmów) grzechy przeciwko cywilizacji — a takimi właśnie są już także wykroczenia? Łamiąc nakazy i zakazy władz odnośnie do ogromnego aparatu naszej cywilizacji, z tysięcy kruchych wynalazków techniki i wygody złożonego, „nowe barbarzyństwo" nie oszczędza już ich wytwórców, gramotnych i inteligencję, ale z prawdziwie radosną złośliwością nadużywa dorobku cywilizacyjnego, za przykładem władz dyktatorskich (mącenie odbioru radiowego, korsarstwo), psując urządzenia techniczne społecznego użytku. (Zarząd telefonu przyznał ostatnio między liniami, że nie umie zapobiec niepokojeniu abonentów złośliwemu przez ich własne aparaty). Zacierają się kontury wykroczeń, które w rezultacie wychodzą z kręgu zainteresowania nimi publicznego (były już formalne deklaracje takiego desinteressement) i wiodą w prostej linii do zrezygnowania z ułatwień cywilizacyjnych. Polityka prawna — nie mniej ważna, a może ważniejsza od ekonomicznej, oświatowej, wojskowej czy sanitarnej — powinna stanąć wreszcie na równe nogi przed grozą nie tylko swawolnego niepokojenia ludności podczas pokoju (pamiętamy niedawną panikę w U. S. A., jako skutek radiowej zapowiedzi napadu z Marsa), ale także wykorzystania urządzeń publicznych przez politykujących do popełniania wymuszeń na społeczeństwach. Wykroczenie jest tu szkołą dla presji w takich postaciach, jak: gaszenie oświetlenia miast, przerywanie komunikacji na szosach (płk. de la Rocque), pozbawienie dopływu wody, użycie hodowli bakteriologicznych. Incipit średniowiecze.

Polityka prawna powinna zapobiec, by pauperyzacja, owa pryncypalna przyczyna społecznej dekadencji dzisiejszej, a zresztą efemeryda — jeżeli społeczeństwo jest zdrowe, — stała się powodem zupełnej jego ruiny. W szczególności nie może sobie polityka prawna pozwolić na demagogiczną chwiejność. Łza ubogiego nie śmie osiadać zaczynem rdzy na życiu duchowym społeczeństwa. Ubóstwo swoją drogą, a mocny kościec społeczeństwa swoją. Prawo karne musi wkraczać natychmiast, wszędzie i energicznie, gdziekolwiek dostrzeże cień bodaj złośliwości. (W miejsce szlachcica czy innego uprzywilejowanego stanu weszło wszak od wieku przeszło państwo we wszystkich wypadkach nieosobistych, nie ma więc w nich miejsca na wahania co do tego, że idzie o interes całości). Z drugiej strony nie można być oportunistą w doborze organów pomocniczych: brytyjski „bobby" nie powinien służyć wzorem całemu światu. Naśladownictwo flegmatycznego atlety nie jest na miejscu, zwłaszcza u nas, w państwie młodym, dopiero się dorabiającym, o mnóstwie nieuregulowanych stosunków różnego rodzaju. (Podobnie zresztą nie wzorujemy się na

angielskich kodeksach, których — nie ma). Nie wiemy, co począć z procederem o „długim tchu"; władza wkracza zbyt często „post festum", a na wykraczających obozu jeszcze nie mamy. Za ciężki jest aparat bezpieczeństwa np. w wypadku dotychczas prawniczo zupełnie nieuregulowanych zarządzeń pogotowia i ćwiczeń obrony przeciwlotniczej. Przez 3 pełne doby nieraz siedzi ludność miasta na przysłowiowej beczce prochu, lękając się więcej ataków z ulicy, niż z nieba. Wiadomo chyba już władzom bezpieczeństwa, że nie tylko „notowani" są niebezpieczni, że o wiele groźniejszą jest nieuchwytna, żadną kartoteką nie osaczalna czerń ciemnych lub katylinarnych jestestw, które przy takich sposobnościach, jak bierność przymuszona społeczeństwa, nagle solidarnie występują. Zmowy takie umożliwia, a zamach forytuje poprzednie uchybianie przepisom o drobnych przewinieniach, mające zrazu znaczenie tylko ziarnka piasku w maszynie, wszakże w sumie mszczące okrutnie ich lekceważenie. We Francji i Belgii wywrotowcy działają „kulturalniej", gdzieindziej nieco z grubsza.

Nie wystarcza, iż policja ma znać świat kryminalny. Przy naszym ustroju grozi zatrata poglądu prawniczego na przestępczość. Zarówno u sędziów grodzkich, jak i u adwokatów zerwał się związek logiczny i psychologiczny przestępstwa z wykroczeniem. W oczach ich rodzi się przestępca chyba partenogenetycznie, wzgl. jest osobnikiem bez przeszłości, gdy po raz pierwszy staje przed sędzią. W tych warunkach kryminologia musi się cofnąć. W tych warunkach tylko możliwą jest dyskryminacja, przypominająca staropolską: szlachcic a chłop, lub lacedomońską: złodziej dobrze a źle ukrywający skradzione. Te same mianowicie czyny, które zaliczkę dający ściga jako występki, kwalifikuje się dość często dla nie mających jej tylko jako wykroczenia. (Tam np. obelgi — tu „awanturowanie się").

Wzgląd na geograficzną i polityczną pozycję Polski w Europie postawił od razu pod znakiem zapytanie niezwykle płynną, pół-wojskową, pół-polityczną, a wcale nie prawniczą frazeologię jej administracji, w pół — a nawet bardziej oficjalnych enuncjacjach się objawiającą. Tu należały: Kresy (zrazu na oznaczenie tylko wschodnich, poważną część państwa stanowiących prowincyj), przewrót (jako fatalne określenie wyniku wojny światowej w Polsce), akcja(!) dywersyjna, ofensywa i defensywa polityczna (rodzaje policji), wywrotowość (której użycia nie ustrzegł się nawet artykuł niniejszy). Słownictwo to wywołało pewien zamęt w Małopolsce, przywykłej do przyjętej na Zachodzie od dawna ścisłej prawno-politycznej terminologii. Podnosząc jako drugą po pauperyzacji przyczynę dzisiejszego niepokoju, niedbałość myślenia i wyrażania się sfer miarodajnych, sądzimy, że by pokój utrzymać, należy co rychlej zdrenować wszystkie jego dziedziny z różnych płynności, parujących co raz nowymi irracjonalizmami politycznymi.

Adw. Dr DAWID BULWA, Kraków.

Termin do skargi o wznowienie z powodu objętego art. 443 p. 2 kpc.

W postępowaniu wszczętym przez J. D. przeciwko I. B. przez wniesienie skargi o wznowienie postępowania, zakończonego wydaniem nakazu zapłaty na zasadzie art. 443 p 2. kpc. z powodu braku zastępstwa mimo zachodzącej niezdolności do działania — Sąd Okręgowy w K. jako odwoławczy na skutek zażalenia skarżącego na postanowienie Sądu Grodzkiego, odrzucające skargę o wznowienie, zatwierdził postanowienie odrzucające tę skargę z umotywowaniem, że skarga została wniesiona po ustalonym terminie, bo skoro pozew i tytuł egzekucyjny (nakaz zapłaty) doręczony został skarżącej **jako małoletniej,** to skargę o wznowienie winna była wnieść skarżąca najpóźniej w terminie **miesięcznym od dojścia do pełnoletności,** ponieważ skarżąca, podpisawszy osobiście przedłożony nakaz zapłaty scil. dowód doręczenia tego nakazu zapłaty, dowiedziała się o nim w chwili osiągnięcia pełnoletności (chociaż podpisanie tego dowodu doręczenia bezspornie nastąpiło w czasie małoletności skarżącej, gdy zatem nie miała zdolności procesowej. Postanowienie to z powodu niskiej wartości przedmiotu sporu, jako dalej nieskarżalne urosło w moc prawa.

Powyższa wykładnia przepisu art. 448 § 1 p. 2 kpc. przez Sąd jest — zdaniem naszym — całkowicie opaczna i stanowi rzeczywiście naruszenie tego przepisu co do litery i ducha. Przepis bowiem, iż termin miesięczny do załatwienia skargi o wznowienie w przypadku, jeżeli strona nie była należycie zastąpiona, liczyć należy od dnia, w którym o zaskarżonym wyroku **dowiedziała się strona,** lub jej zastępca — można jedynie logicznie tak rozumieć, że dniem, od którego liczy się termin do wznowienia, jest dzień, w którym albo strona procesowa już zdolna dowiedziała się o wyroku, albo w czasie jej niezdolności procesowej dowiedział się o tym jej zastępca ustawowy. To ,,dowiedzenie się'' musi być nowym aktem psychologicznym, który następuje w czasie, gdy strona (w czasie wyroku zaskarżonego jeszcze procesowo niezdolna) **już uzyskała lub odzyskała zdolność procesową.** Z faktu, że strona procesowo niezdolna w czasie tej niezdolności powzięła wiadomość o wyroku, nie można przyjąć fikcji, że wobec tego ona z chwilą ustania jej niezdolności procesowej w tej właśnie chwili ,,dowiedziała się'' o wyroku. Błędność tej wykładni (przez sąd stosowanej) okaże się na takim bodaj przykładzie. Przypuśćmy, że małoletnia, lat 14 mająca, którą niewłaściwie, bo bezpośrednio — nie do rąk jej zastępcy pozwano (w wypadku powyżej omówionym skarżąca w czasie doręczenia jej nakazu miała lat 19) —

dowiedziała się wówczas o wyroku, a zastępca jej ustawowy w ogóle o wyroku nie dowiedział się. Czyż można w tym wypadku uznać jako tempus scientiae i przyjąć dzień dojścia jej do pełnoletności? Z jednej strony bowiem przyjąć musiałoby się fikcję, że owa małoletnia przez 7 lat aż do pełnoletności ciągle w myśli miała ów wyrok — co jest psychologicznym absurdem, powtóre, iż małoletnia wiedziała doskonale o znaczeniu i doniosłości wyroku, co sprzeciwia się presumpcji iuris ac de jure np. przepisowi § 2 u. c. o tych, „którzy dla braku lat.... nie są zdolni należycie troszczyć się o swe własne interesy.... takimi są.... małoletni, którzy dwudziestego pierwszego roku życia jeszcze nie ukończyli", boć przecież szczególna opieka prawa ma chronić tych małoletnich, którzy nie zdają sobie dostatecznej sprawy z aktów prawnych.

Jeżeli zatem termin miesięczny do skargi o wznowienie w przypadku z art. 447 § 1 p. 2 kpc. (wzgl. art. 443 p. 2 kpc.) liczyć się ma od dowiedzenia się **strony o wyroku,** to niewątpliwie ustawodawca ma na myśli taką stronę procesową, która poprzednio tj. w czasie zapadnięcia wyroku procesowo niezdolna, lub ograniczona co do swej zdolności procesowej — po uzyskaniu zdolności procesowej dowiedziała się o wyroku (zaskarżyć się mającym). Takie dowiedzenie się musi być rezultatem jakiejś czynności już w czasie posiadania przez stronę pełnoletnią zdolności procesowej. Natomiast dowiedzenie się strony o takim wyroku jeszcze w czasie, gdy brakło jej zdolności procesowej, lub gdy ta zdolność była ograniczoną, jest zupełnie obojętne ze stanowiska przepisu odnośnie terminu wniesienia skargi o wznowienie a tempore scientae.

Adw. MICHAŁ NEUMANN, Kraków.

Odpowiedzialność państwa za działalność jego organów.

(Dokończenie)

III.

Zmiany wprowadzone polskimi ustawami i Konstytucją z 1935 r.

W międzyczasie, 1. I. 1933 r. wszedł w życie kodeks postępowania cywilnego, który w art. 13 § 2 pkt. 2 wyraźnie ustanowił drogę procesu cywilnego jako właściwą dla spraw o wynagrodzenie szkody, jaką wyrządziły obywatelowi organy władzy państwowej lub samorządowej przez działalność urzędową niezgodną z prawem lub obowiązkami służby. Przepis ten, autorytatywnie rozstrzygnął sprawę właściwości sądów powszechnych w tym względzie. Zdaniem moim, przepis ten sięga znacznie dalej, gdyż skoro stwierdza, że orzekanie o takich roszczeniach należy do sądów po-

wszechnych, tym samym stanowi również, a) że chodzi tu o roszczenie cywilne (art. 2 zd. 1 kpc.) [29]), b) że sądy powszechne mogą w takiej sprawie wydać wyrok merytoryczny na zasadzie tych ustaw, dla których kpc. jako prawo formalne został stworzony i c), że tymi ustawami są właśnie z tych obu powodów ustawy cywilne. Stanowisko odmienne prowadzi do bezsensownej sytuacji, że wprawdzie sąd nie może odrzucić takiego pozwu, lecz musi wdać się w meritum sprawy, jakkolwiek nie jest merytorycznie uprawniony do zasądzenia Skarbu Państwa, a jedynie do oddalenia powództwa.[30]) Argument, którym się zwykle zwalcza omawiany przepis, że jest on zamieszczony w kodeksie prawa formalnego, jest chybiony choćby z tego względu, że nie wszystkie prawa muszą być ustanowione specjalnymi normami materialnymi, że normę materialną zawiera konstytucja, a nadto, że ten sam kpc. zawiera także szereg przepisów prawa materialnego, np. co do przerwy biegu przedawnienia lub terminu prekluzyjnego (art. 214 § 1 i art. VI przep. wprow.), ważności zapisu na sąd polubowny (art. 480 § 1) i t. d. Odpowiedzialność za wyrządzoną bezprawnie szkodę wynika z ogólnych zasad prawa i nie wymaga żadnego przepisu materialnego (przeciwnie, specjalnej ustawy wymagałoby uchylenie takiej odpowiedzialności), a **jedyną wątpliwość może budzić wyłącznie kwestia, czy akty administracyjne, a raczej ich skutki, mogą podlegać sądownictwu powszechnemu,** czy też wyłącznie władzom administracyjnym i sądownictwu administracyjnemu. Na to pytanie daje art. 13 § 2 pkt. 2 kpc. stanowczą odpowiedź.

Dnia 1. 7. 1934 r. wszedł w życie kodeks zobowiązań. Kodeks ten znacznie jaśniej od odpowiednich ustaw dzielnicowych uregulował odpowiedzialność za cudze czyny (Oddział 3. Rozdz. IV.). W szczególności art. 145 tego kodeksu stanowi, że kto powierza wykonanie czynności swemu podwładnemu, [31]) odpowiada

---

[29]) Art. 2 kpc. stanowi, że sądy powszechne rozstrzygają tylko spory o prawa prywatne, oraz że niektóre ze spraw prywatnych mogą być z pod orzecznictwa tego wyłączone, na mocy szczególnych ustaw. Natomiast nie przewiduje, by sądom powszechnym mogły podlegać inne spory jak *cywilne* (nawet o ileby zostały im przekazane szczegółowymi ustawami), jakkolwiek sam kpc. w art. 13 i 425 sprawy o odszkodowanie przeciwko Państwu za działalność jego organów, zalicza do spraw podlegających orzecznictwu sądów powszechnych.

[30]) Sytuacji tej nie można porównać do innych wypadków wniesienia bezpodstawnego powództwa, gdyż w żadnym innym wypadku kpc. nie stanowi specjalnej normy procesowej dla powództwa, które nie może być nigdy uzasadnione.

[31]) Dotychczasowe orzecznictwo nigdy nie kwestionowało tej okoliczności, że konstrukcja art. 145 K. z. pokrywałaby się z odpowiedzialnością Państwa za jego organy, jako za osoby podwładne, pod warunkiem, że Państwo w ogóle odpowiada. Dlatego też nie wdaję się w rozważania czy Państwo odpowiada za czyny swych organów jako za czyny cudze (osób trzecich), czy też jako osoba prawna za swe organy. Ograniczę się tylko do zwrócenia uwagi, że orzecznictwo oparte na ustawach austriackich, z tego względu nie uznawało odpowiedzialności

za szkodę wyrządzoną z jego winy p r z y wykonywaniu powierzonej mu czynności. („Przy" a nie „przez", czyli, że przekroczenie uprawnień lub zlecenia, nie uchyla odpowiedzialności zleceniodawcy, a więc przekroczenie „prawa i obowiązków" służby" przy dokonywaniu czynności urzędowej, nie uchyla odpowiedzialności Państwa).

Stosowaniu tego przepisu do odpowiedzialności Państwa, przeciwstawia się zarzut, że K. Z. stanowi część ustawodawstwa cywilnego, które odnosi się wyłącznie do stosunków prywatno - prawnych (a omawiane roszczenia odszkodowawcze mają mieć naturę prawno - publiczną). Zarzut ten może się odnosić chyba wyłącznie do obszaru obowiązywania k. c. a., gdyż na innych obszarach brak w ogóle jakiejkolwiek podstawy do takiego twierdzenia, a utrzymane w mocy §§ 31 i 89 k. c. n., wyraźnie taki obowiązek odszkodowawczy do Państwa odnoszą, jakkolwiek oba te przepisy zawarte są w kodeksie cywilnym.[32]) (Zresztą, gdyby stanąć na stanowisku, że do skutków działalności urzędowej nie można stosować przepisów prawa cywilnego, nie możnaby również z tych względów pociągnąć do odpowiedzialności samych organów — i w tym punkcie stanowisko to jest niekonsekwentne. Roszczenie odszkodowawcze wobec urzędnika, ma ten sam tytuł rzekomo publiczno - prawny, co roszczenie wobec Państwa). Jeżeli chodzi o były zabór austryjacki, na którego obszarze obowiązuje § 1 k. c. a. [33]) to już austryjacka teoria i praktyka wyjaśniły, że nie stanowi on żadnej normy prawnej, a jedynie (niepotrzebną) definicję prawa cywilnego, w dodatku błędną i sprzeczną z treścią kodeksu.[34]) (Sprzeczność tego przepisu z treścią kodeksu polega, między innymi, na tym, że § 4 oraz §§ 33—37 k. c. a. odnoszą się do cudzoziemców, a zatem nie do „mieszkańców państwa", nadto do prawa cywilnego należy także wedle k. c. a. prawo rzeczowe, a więc dotyczące stosunku osób do rzeczy, a nie osób między sobą, wreszcie, że niektóre przepisy k. c. a. np. §§ 290 i 337 odwołują się wprost do stosunków prawno - publicznych). Uważam, że powyższe względy są co najmniej tak doniosłe, jak przyczyny dla

---

Państwa za bezprawną działalność jego organów, że organy te działając bezprawnie przekroczyły swe pełnomocnictwa, a zatem ich czyny są wobec Państwa czynami cudzymi (osób trzecich), a za takie czyny nikt nie odpowiadał, po myśli § 1313 k. c. a.

[32]) § 31 k. c. n.: „Stowarzyszenie odpowiada za szkodę, jaką zarząd, członek zarządu lub inny zastępca, uprawniony stosownie do ustroju stowarzyszenia, wyrządzi osobie trzeciej działaniem spełnionym przy sprawowaniu należących do niego czynności, obowiązującym do wynagrodzenia szkody".

§ 89 k. c. n.: „ust. 1. Przepis § 31 stosuje się odpowiednio do Skarbu Państwa, jakoteż do korporacji, fundacji i instytucji prawa publicznego".

[33]) § 1 k. c. a.: „Ogół ustaw, określających prywatne prawa i obowiązki mieszkańców państwa między sobą, stanowi prawo cywilne w tym państwie".

[34]) *prof. Zoll:* „Prawo Cywilne" T. I. str. 4.

których „zawieszono" stosownie art. 121 Konstytucji z r. 1921, jako „hasła", a nie normy prawnej. Pomijam jednak powyższy argument jako równie wątpliwy wartości jak argument za niestosowaniem wymienionego art. 121 dawnej konstytucji. (Przytoczyłem go jedynie po to, by wskazać jak obosieczną jest tego rodzaju argumentacja). [35]) Natomiast na poparcie swego stanowiska, przytoczę inne dwa argumenty. Pierwszy, to okoliczność, że każde roszczenie odszkodowawcze ma naturę prywatno - prawną. [36]) Akt administracyjny kończy się z chwilą dokonania czynności urzędowej i wyczerpuje się w osiągnięciu zamierzonej zmiany w stosunkach prawnych i faktycznych. Roszczenie odszkodowawcze, które powstaje jako pochodne tych skutków aktu władzy, nie nie jest częścią składową aktu administracyjnego (nie było jego celem i zamierzonym skutkiem, ani środkiem działania), a zatem nie może podlegać prawu publicznemu, a jedynie cywilnemu. [37])

Na tym właśnie stanowisku stali .również autorzy k. p. c. czego dowodzi art. 2 k. p. c., wedle którego do właściwości sądów powszechnych należą wyłącznie spory o prawa prywatne,

[35]) Charakterystyczną jest rzeczą, że późniejsze orzecznictwo austriackie nie wysuwało tego argumentu i przyjmując stanowisko teorii prywatno - prawnej, uznawało zastosowanie w tych wypadkach przepisów ustaw cywilnych, a odrzucało odpowiedzialność Państwa, właśnie na podstawie tych przepisów. W tej mierze orzecznictwo polskie cofa się niejednokrotnie do dawno zarzuconych orzeczeń z połowy XIX w.

[36]) Zasada (wyrażona jeszcze w § 365 kca, a zagwarantowana utrzymanym w mocy art. 99 konstytucji z r. 1921), że nikt nie może być pozbawionym swych praw bez odszkodowania, nawet jeżeli tego dobro powszechne wymaga, (nie mówiąc o tym, że mogłaby stanowić również podstawę do roszczeń odszkodowawczych i w naszych wypadkach, a odnosi się wyraźnie do aktów publiczno - prawnych), została konsekwentnie przeprowadzoną we wszystkich dotyczących polskich ustawach. Charakterystyczną jest rzeczą, że ustawy te z reguły dają stronie, która uważa się za pokrzywdzoną orzeczeniem władzy administracyjnej co do wysokości lub należności tego odszkodowania, prawo udania się na *drogę sądową* (np. art. 29 (3) i (4) ust. o wykon. ref. rolnej, art. 40 § 2 prawa o postępowaniu wywłaszczeniowym i t. d.), jakkolwiek wywłaszczenie jest aktem prawa publicznego (*Zoll:* „Prawo Cywilne" T. II. str. 33). Skoro więc sądy powszechne są kompetentne dla orzekania o odszkodowaniu za *prawną* działalność Państwa, jedynie z tego względu, że ta działalność powoduje jako swój skutek i cel zmianę w prywatno - prawnych stosunkach i z tego względu ustawy nie odmawiają stronom prawa udania się na drogę sądową, to tym mniej można stronie odmówić tego prawa, jeżeli zmiana w stosunkach prywatno - prawnych nastąpiła a) przez *bezprawną* działalność, b) skutek tej działalności nie był celem aktu administracyjnego (przynajmniej nie we formie wyrządzenia szkody), a zatem do istoty aktu tego nie należał, gdyż w tych wypadkach roszczenie odszkodowawcze ma charakter o wiele bardziej prywatno - prawny.

[37]) Znowu przychodzimy do wniosku, że kwestią mogłaby być tylko pytanie, czy w tych sprawach dopuszczalną jest droga procesu cywilnego, a to wyłącznie ze względu na *osobowość* prawną prawa publicznego, jaką posiada w tych sprawach Państwo (a więc ze względu na osobę, a nie przedmiot sporu, który jest natury prywatno - prawnej). Tą kwestię rozstrzyga jednak k. p. c.

w łączności z art. 131 § 2/2 i art. 425 § 2 kpc., które sprawy o wynagrodzenie szkody, jaką wyrządziły obywatelowi organy państwowej władzy, przez działalność urzędową, niezgodną z prawem i obowiązkami służby, przekazują właśnie tym sądom. A zatem samo oddanie tych spraw pod orzecznictwo sądów powszechnych, przy wyraźnym pod tym względem sformułowaniu art. 2 kpc., przesądza o ich prywatno - prawnym charakterze. Drugim argumentem, jest — usankcjonowana już — konieczność stosowania analogii z prawa cywilnego do prawa administracyjnego, w przedmiotach nie unormowanych w prawie administracyjnym.[38]) Nawet gdyby przepisy K. z. nie odnosiły się do w mowie będących roszczeń i tak należałoby je stosować w drodze analogii, w braku odnośnych przepisów prawa.[39])

Wreszcie w r. 1935 uchwaloną została nowa Konstytucja, ubrana we formę ścisłej ustawy, która odrzuca wszelką frazeologię, a więc odbiega daleko w sposobie formułowania norm od dotychczasowego ,,stylu konstytucyjnego" [40]) i zawiera jedynie konkretne normy ustawowe. Różni się ona pod tym względem wybitnie od konstytucji z r. 1921. Nie można zatem postanowieniom tej Konstytucji odbierać znaczenia pełnowartościowych norm prawnych.

Kwestii naszej dotyczy art. 68 ust. 1. Ustęp ten brzmi: ,,Żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy lub szkody". Wynika stąd ponad wszelką wątpliwość, że Konstytucja uznaje prawo dochodzenia każdej ,,krzywdy lub szkody" za samo przez się zrozumiałe, skoro prawo to mogłaby dopiero odebrać specjalna ustawa.[41]) Gdyby się rzecz miała odmiennie, przepis ten ubranoby we formę analogiczną do ust. (2) tego samego artykułu i powiedzianoby: ,,Poręcza się prawo dochodzenia krzywdy lub szkody... itd." Dalej wynika stąd, że skoro żadna nawet ustawa nie może zamknąć obywatelowi dro-

---

[38]) O. N. T. A. z 14. 11. 1927. 1 rej. 2818/25 Zb. Wyr. 1302. *E. Iserzon:* „Postępowanie administracyjne" str. 7., *prof. T. Hilarowicz:* „Analogiczne zastosowanie pewnych postanowień polskiego K. z. w prawie administracyjnym". Czasop. Prawn. i Ekon. rocznik XXX. r. 1936. *Kormann:* „System der rechtsgeschäftlichen Staatsakte". Berlin 1910, str. 8 itd.

[39]) *prof. Gołąb:* „Sprawa Cornera" Czasop. Prawn. i Ekon. rocznik XXX. r. 1936.

[40]) *prof Langrod:* „Problemy administracyjne w Konstytucji", Czasop. Prawn. i Ekon. r. 1936, str. 190.

[41]) Jest to stanowisko o wiele dalej idące niż gdyby przepis ten brzmiał, że każdy (a więc i Państwo) jest obowiązany wynagrodzić zrządzoną przez siebie krzywdę lub stratę, a prawa ich dochodzenia nie może odebrać obywatelowi żadna ustawa, gdyż w tym wypadku Konstytucja uważałaby, iż zachodzi potrzeba stanowienia pozytywnej normy prawnej przyznającej to prawo. Tymczasem ze sformułowania art. 68 wynika, że w ogóle żadna norma prawna przyznająca prawo do odszkodowania nie jest potrzebna, że należy prawo to stosować bez żadnej normy ustawowej, a Konstytucja jedynie gwarantuje, że żadna ustawa tego naturalnego prawa obywatelowi nie odbierze.

gi do dochodzenia krzywdy lub straty,to tym mniej może to spowodować brak ustawy. O tym, że przepis ten odnosi się zarówno do stosunków publiczno - prawnych, jak do prywatno - prawnych, świadczy (oprócz okoliczności, że wszystkie ogólne przepisy Konstytucji odnoszą się do całokształtu życia publicznego i prywatnego) [42]) umieszczenie tego przepisu w jednym artykule z przepisami odnoszącymi się wyłącznie do władzy zwierzchniczej Państwa, gdyż już ust. (2) tego artykułu poręcza wolność osobistą, nietykalność mieszkania i tajemnicę korespondencji.

Nadto art. 68 Konstytucji przepisuje (zgodnie z k. p. c.) drogę sądową dla dochodzenia tych roszczeń odszkodowawczych, a z art. 70 pkt b. Konstytucji wynika, że ma na myśli sądy powszechne, gdyż sąd administracyjny orzeka tylko o legalności aktów administracyjnych.

Należy zaznaczyć ze szczególnym naciskiem, że obecna Konstytucja nie zawiera żadnego przepisu, któryby analogicznie do ostatniego zdania art. 121 konstytucji z 1921 r. „zawieszał" wykonanie art. 68, tak, jak to miało miejsce w konstytucji z r. 1921 odnośnie do przepisów art. 98 i 121. (Ten przepis art. 121 dawnej konstytucji był właściwie jedynym argumentem ówczesnych orzeczeń S. N. za nieuwzględnieniem odpowiedzialności Państwa).

A zatem Konstytucja expressis verbis stwierdza, że prawo dochodzenia odszkodowania od kogokolwiek jest naturalnym i samo przez się zrozumiałym prawem każdego obywatela, tak dalece zagwarantowanym, że żadna nawet ustawa nie może przywileju tego odebrać (czego nie gwarantuje innym prawom obywatelskim), a skoro nie określa dokładnie rozmiarów odpowiedzialności i nie zawiera innych szczegółowych norm, należy sięgnąć do prawa cywilnego, które normy szczegółowe zawiera i nawet gdyby przyjąć, że normy te nie odnoszą się wprost do krzywd wyrządzonych przez Państwo, to w każdym razie ujmują t o s a m o naturalne prawo do odszkodowania w sposób jedynie miarodajnie słuszny. Skoro więc prawo do odszkodowania za działalność organów Państwa jest naturalnym prawem każdego obywatela, obowiązującym nawet bez szczegółowych norm prawo to regulujących, prawo to należy rozstrzygać wedle odnośnych przepisów prawa cywilnego, gdyż słuszność jest jedna, bez względu na to, kto jest stroną i poglądy na tą słuszność znalazły właśnie wyraz w przepisach k. z. (Dyskusji mogła podlegać wyłącznie kwestia odpowiedzialności Państwa w ogóle, a tą rozstrzyga art. 68 Konstytucji pozytywnie).

Wynika stąd, że jakikolwiekby przyjąć pogląd teoretyczny,

---

[42]) Konstytucja reguluje w pierwszym rzędzie stosunki prawnopubliczne, a więc przepisu art. 68 nie można uważać za odnoszący się wyłącznie do stosunków prywatno - prawnych. Przepis art. 68 wyciągnięty został nadto niejako przed nawias postanowień odnoszących się zarówno do sądownictwa powszechnego jak i do sądownictwa administracyjnego, wojskowego, kompetencyjnego i Trybunału Stanu, zamieszczonych następnie w tym samym rozdziale Konstytucji.

musimy w końcu dojść do wniosku, że wobec obowiązującego prawa przedmiotowego, do odpowiedzialności Państwa za działalność urzędową jego organów niezgodną z prawem i obowiązkami służby należy stosować odpowiednie przepisy ustaw cywilnych.

IV.

Uwagi na marginesie najnowszych orzeczeń.

Mimo przedstawionego w poprzednich częściach tego artykułu stanu rzeczy, pojawiły się w ciągu roku 1938 orzeczenia, które powracają do poglądów prawnych z połowy XIX wieku. Przyglądnijmy się ich motywom:

Dwa z tych orzeczeń, a to OSN. z 24. 11. 1938 C. II. 1948/37 (Przegl. Sąd. 100/39) i OSN. z 5. 12. 1938 C. II 1195/38 (Przegl. Sąd. 155/39), dotyczą szkody spowodowanej bezprawną egzekucją celem ściągnięcia danin publicznych. W obu wypadkach S. N. uznał, że egzekucja taka jest aktem władzy zwierzchniczej i że Państwo za szkodę wywołaną przez takie akty nie jest odpowiedzialne.

Nie będę powtarzał argumentów przytoczonych w poprzednich częściach tego artykułu, na uzasadnienie bezpodstawności stanowiska przyjętego w tych orzeczeniach i zajmę się wyłącznie kwestiami jeszcze nie poruszonymi.

1) Przyjęcie stanowiska, że egzekucja celem ściągnięcia danin publicznych jest aktem władzy,[43]) a nie aktem gospodarczej natury, skoro się przyjmuje, że Państwo nie odpowiada za akty władzy zwierzchniczej, nie da się pogodzić z faktem, że dopuszczalne jest przeciwko Skarbowi Państwa powództwo o zwolnienie od takiej egzekucji (art. 567 kpc.). Jeżeli dopuszczalne jest powództwo mające na celu **zapobieżenie szkodzie** wywołanej przez taki akt władzy i to w trakcie jego dokonywania, a sądy powszechne mogą **zmusić** władzę do zaniechania zwierzchniczej działalności w tym kierunku, jeszcze przed powstaniem prywatno - prawnego roszczenia odszkodowawczego, to chyba tym bardziej mogą orzec o obowiązku ze strony władzy odszkodowania za skutki tego aktu.[44]) Nadto należy zwrócić uwagę na tą okolicność, że taki pozew o wyłączenie skierowany jest przeciw samej działalności władzy w trakcie spełnienia jej aktu, podczas gdy roszczenie od-

---

[43]) Pomijam już okoliczność, że trudno egzekucję uznać za czynność „nadrzędną" a nie „równorzędną" z czynnościami każdej innej osoby, skoro egzekucję może prowadzić każdy wierzyciel. Nadto trudno sobie wyobrazić czynność bardziej „gospodarczą" jak ściąganie należności (aktem władzy nadrzędnej jest wymierzenie podatku, a jego ściągnięcie, aktem gospodarczym). A zatem, którykolwiek z tych podziałów byśmy przyjęli, należy egzekucję skarbową zaliczyć do tych czynności, za które Skarb Państwa odpowiada.

[44]) Odszkodowaniem takim jest już samo przyznanie od Skarbu Państwa kosztów w sporze o zwolnienie od egzekucji.

szkodowawcze, o którym wyżej mowa powstaje już po dokonaniu i zakończeniu aktu władzy i nie występuje przeciw samemu aktowi.

Dopuszczalność takich pozwów została ujęta w ustawie, a to w art. VII. przep. wprow. post. egzek. (przeciw Generalnej Prokuratorii), oraz § 38 rozp. o post. egzek. władz skarbowych, a zatem w ustawach prawa formalnego — co nie może mieć w żadnym razie znaczenia większego od art. 13 § 2/2 kpc. — a mimo to praktyka uznała prawo do takiego żądania, jako samo przez się zrozumiałe.[45]), [46]).

2) Wspomniane orzeczenia wnioskują o **woli ustawodawcy** zmierzającej rzekomo do wyłączenia odpowiedzialności Państwa za akty władzy, z utrzymania w mocy § 839 k. c. n., austr. ustawy syndykackiej, art. 521 i 522 kpc. i art. 650—657 kpk., gdyż zdaniem tych orzeczeń „wystarczyłoby powołanie się na ogólne przepisy, które normują stosunki prywatno-prawne". Rozumowanie trochę dziwne, skoro się zważy, że te same orzeczenia pomijają jako niewystarczające, postanowienia Konstytucji i przepisy kpc. (art. 13 i 425), które wolę ustawodawcy expressis verbis wyjaśniają. Nadto, orzeczenia te pomijają fakt, że utrzymano również w mocy §§ 31 i 89 k. c. n., nakładające wyraźnie na Państwo obowiązek odszkodowania, oraz fakt, że § 839 k. c. n., **dotyczy wyłącznie odpowiedzialności urzędników,** a nie Państwa, (skoro wolno tak wnioskować, to w innych dzielnicach również urzędnicy nie są odpowiedzialni i nie stosują się do nich „ogólne przepisy prawa cywilnego"), nadto pomijają okoliczność, iż art. 650—657 k. p. k. dotyczą odpowiedzialności Państwa za **prawną** działalność (a więc Państwo w tym wypadku odpowiada, choć w prawie cywilnym brak byłby do tej odpowiedzialności podstawy), oraz, że austr. ustawa syndykacka i art. 521 (522) k. p. c., regulują odpowiedzialność Państwa w szczególny sposób, odmienny od „ogólnych przepisów" (np. uzależniają tę odpowiedzialność od wyczerpania przez stronę środków prawnych — a takie uregulowanie nie nadaje się do większości wypadków odpowiedzialności Państwa za działalność organów innych niż urzędnicy sędziowscy), a więc w żadnym z tych wypadków nie mogło wystarczyć „powołanie się na ogólne przepisy".

Dlatego z utrzymania tych przepisów w mocy, względnie ich ustanowienia, można z o wiele większą słusznością wnosić, że właśnie wolą ustawodawcy było umożliwić stosowanie odnośnych przepisów Konstytucji w praktyce, przez szczegółowe unormowanie przypadków, których nie można z różnych przyczyn rozstrzygać na podstawie ogólnych przepisów, zwłaszcza, że jedynie takie

---

[45]) Również stylizacja cyt. przepisów jest tego rodzaju, że nie *stanowi* tego prawa, jedynie je reguluje, jako samo przez się zrozumiałe.

[46]) Argument podobny dałby się wysnuć i z art. 566 kpc., który, poza wyraźnie w § 3 wyłączonymi wypadkami, w zasadzie dopuszcza również pozew opozycyjny przeciw Skarbowi Państwa.

tłomaczenie, zgodne jest z wolą ustawodawcy wyrażoną w art. 68 Konstytucji i w art. 13 k. p. c.

3) Słabym również jest argument, że ustawą zamykającą obywatelowi drogę do poszukiwania krzywdy lub straty mogłaby być tylko ustawa zakazująca dochodzenia jej wobec **urzędników,** (w rodzaju austr. dekr. nadw. z 14. 3. 1806 nr zb. u. s. 758)[47]),[48]). Jest już rzeczą w teorii prawa uzgodnioną i powszechnie przyjętą, że za działanie organów odpowiada osoba prawna w pierwszej linii, jako za swoje własne działania. Jeżeli chodzi o organy władzy państwowej, stanowisko to jest tym bardziej uzasadnione, że naogół wyłącznie **władza nadana przez Państwo, umożliwia organowi dokonanie szkody** następnie dochodzonej. Poza tym urzędnik wyrządzający szkodę jest z reguły nieściągalny [49]), gdyż moc nadana mu przez Państwo, umożliwia mu wyrządzenie poważnych szkód i stanowisko zajęte w cyt. orzeczeniu, utrąciłoby zasadę, którą stanowi art. 68 Konstytucji. Wolą Konstytucji jest, by każdy obywatel mógł dojść, (a nie tylko dochodzić) swej krzywdy i straty, a wszelkie tłomaczenie tego przepisu tak, by wynagrodzenie tej szkody uniemożliwić, jest tłomaczeniem contra legem.

Wszystkie inne powody rozstrzygnięć zawartych w tych uzasadnieniach, dotyczą kwestii odpowiedzialności Państwa tylko za akty natury gospodarczej i omówione zostały w poprzednich częściach tego artykułu.

Widzimy zatem, że po uchyleniu ostatniego zdania art. 121 konstytucji z r. 1921 r. i wprowadzeniu w życie art. 68 nowej Konstytucji, nie ma podstawy do przyjęcia, że Państwo nie odpowiada za szkodę wyrządzoną przez działalność urzędową jego organów, niezgodną z prawem i obowiązkami służby.[50])

---

[47]) Stanowisko, że urzędnicy odpowiadają za swą działalność urzędową na podstawie ogólnych przepisów prawa cywilnego, zaś Państwo nie, jest, jak już wyżej wspomniano, niekonsekwentne, gdyż działalność tych urzędników nosi tak samo cechy prawno-publiczne, jak działalność Państwa.

[48]) Orzeczenia te zapominają, że po wejściu w życie Konstytucji, tak z r. 1921, jak i obecnie obowiązującej, pozostał nie uchylony przepis § 1 ust. 2 ustawy o odpowiedzialności za szkody wynikłe z ruchu samochodowego z 29. 8. 1908 nr. 162 d. u. p., wyłączający odpowiedzialność osób wojskowych, kierujących samochodem w wykonywaniu służby. Kto ma być zatem w tych wypadkach odpowiedzialny?

[49]) Zobacz motywy Kom. Kodyf. do art. 145 K. z. Okoliczność ta wynika także z dotychczasowego orzecznictwa. Natomiast jeżeli winny urzędnik jest ściągalny, to i Państwo nie ponosi żadnej szkody, skoro zawsze ma do niego regres. Nadto zawsze łatwiej Państwu niż osobie trzeciej, ściągnąć należność od podwładnego.

[50]) *Prof. Langrod,* kończy swą pracę na temat „Praworządność w problemie odszkodowania" (ogł. w Gaz. Sąd. Warsz. r. 1926), następującymi słowy: „Złudne są obawy przeciążenia Skarbu Państwa i samorządu w razie wprowadzenia w życie odpowiedzialności z art. 121 Konstytucji. Przeświadczenie funkcjonariusza publicznego o prawie obywatela pozywania go przed sądem solidarnie z państwem o odszkodowanie za wdarcie się w indywidualną sferę prawną, w łączności z oczywistą

obawą przed ściśle z tym połączoną a zdwojoną odpowiedzialnością karną i dyscyplinarną, niewątpliwie zmniejszy wydatnie ilość krzywd, grożących jednostce ze strony organów publicznych, a tym samym i ilość skarg na tym tle powstałych. Z drugiej strony reforma ta będzie istotną reformą administracyjną: administracja nowoczesna musi być wychowywana w poczuciu pełnej odpowiedzialności za wypełnienie obowiązków urzędowych w służbie publicznej".

Ze swej strony dodałbym jeszcze, że tylko majątkowa odpowiedzialność Skarbu Państwa dać może gwarancję należytego dyscyplinarnego tępienia nadużyć w administracji, gdyż inaczej, drobne z punktu widzenia administracji, a doniosłe dla pokrzywdzonej jednostki uchybienia, pozostają bez żadnej reakcji i w końcu urastają w zwyczaj, a nawet metodę postępowania.

Adwokat Dr ADOLF NATTEL.

Uchybienie oskarżonego, a uchybienie obrońcy.

W myśl orzecznictwa Sądu Najwyższego, wszelkie skutki uchybienia obrońcy ponosi oskarżony (np. O. S. N. z 2. 12. 1933 Nr 3 K 398/33, z 15. 12. 1937 Nr 2 K 2356/37). Nauka polskiego procesu karnego (np. Peiper) powołuje się na moment względów dla oskarżonego i zwalcza ten pogląd prawny, atoli — jak narazie — bezskutecznie.

Z drugiej jednak strony w praktyce sądownictwa ten niekorzystny dla oskarżonego pogląd bywa interpretowany jeszcze szerzej. Niektóre bowiem sądy uważają, że już samo posiadanie obrońcy przez oskarżonego stoi na przeszkodzie restytucji terminu, uchybionego z przyczyny leżącej po stronie oskarżonego, choćby od niego niezależnej.

Trybunał Sądu Okręgowego w Katowicach odmówił w pewnej konkretnej sprawie wnioskowi oskarżonego o przywrócenie do pierwotnego stanu omieszkanego terminu do wywodu kasacji i złożenia kaucji kasacyjnej, uznając, że niewywiedzenie kasacji z powodu obłożnej choroby oskarżonego nie stanowi dostatecznego usprawiedliwienia, skoro wnioskodawcę zastępował obrońca, który imieniem oskarżonego zapowiedział kasację i któremu doręczono następnie wyrok z uzasadnieniem. Obrońca winien był za oskarżonego wywieźć kasację, a skoro czynności tej w terminie nie dopełnił, przeto dopuścił się uchybienia, które musi być traktowane jako uchybienie samego oskarżonego, wobec czego uchybienie terminu nie nastąpiło z przyczyn od strony niezależnych (art. 227 kpk.).

Stanowisko to jest całkowicie niesłuszne, polega bowiem na pomieszaniu różnych pojęć, mianowicie uchybienia oskarżonego i uchybienia obrońcy. Nie odróżnia ono zupełnie zakresu pomocy prawnej i obowiązków obrońcy z wyboru i z urzędu. W myśl art.

89 kpk. i art. 68 ust. 3 oraz 78 ust. 2 prawa o ustr. adw. obowiązek wywiedzenia kasacji ma tylko obrońca z urzędu, który tylko w wyjątkowych wypadkach może od niego odstąpić. Takiego automatycznego obowiązku nie ma u obrońcy z wyboru, albowiem musi on otrzymać specjalne zlecenie do złożenia wywodu kasacji, nadto oskarżony winien mu postawić do dyspozycji fundusz na kaucję kasacyjną, skoro do ważności wywodu kasacji oskarżonego, nie korzystającego z prawa ubogich, konieczne jest załączenie dowodu terminowej wpłaty kaucji kasacyjnej. Prawo o ustroju adwokatury nie zna obowiązku obrońcy z wyboru odnośnie wniesienia wywodu kasacji bez zlecenia klienta, ani obowiązku wykładania za niego kaucji kasacyjnej.

W omawianej sprawie i kwestii zapadło ciekawe O. S. N. z dnia 4. I. 1939 Nr 2 K 3135/38, które słusznie odgranicza pojęcia uchybienia oskarżonego i obrońcy. Dlatego wskazane jest może przytoczenie merytorycznych motywów tego O. S. N.:

„Sąd Najwyższy stwierdza, iż błędny jest pogląd Sądu, jakoby choroba oskarżonego nie mogła stanowić podstawy restytucji z tego powodu, że oskarżony miał obrońcę, któremu doręczono (prawidłowo) odpis wyroku, gdyż choroba oskarżonego może stanowić jedną z przyczyn przywrócenia terminu, jeśli może być uznana za powód jego omieszkania, a mianowicie za bezwzględną przeszkodę dokonania pewnej czynności przez samego oskarżonego lub przez jego obrońcę. Nasuwają się tutaj trzy ewentualności, które powinny być wzięte pod uwagę: pierwsza, że obrońca nie zawiadomił oskarżonego o otrzymaniu odpisu wyroku, druga, że zawiadomiony o doręczeniu odpisu wyroku oskarżony mógł mimo choroby ustnie lub pisemnie, osobiście lub przez posłańca, wydać w terminie wniesienia kasacji dyspozycję co do jej wniesienia, i trzecia, że zawiadomiony oskarżony nie mógł z powodu choroby porozumieć się z obrońcą ustnie lub pisemnie, osobiście lub przez posłańca co do wniesienia kasacji w terminie kasacji, a mógł to uczynić dopiero w czasie późniejszym. W pierwszym i drugim wypadku brak podstaw do przywrócenia terminu, ponieważ w pierwszym ponosi winę w pierwszym rzędzie obrońca z powodu niewykonania swych obowiązków, a pośrednio ponosi tę winę oskarżony z powodu złego wyboru obrońcy (culpa in eligendo); a w drugim wypadku winę należy przypisać bezpośrednio oskarżonemu. Tylko zatem trzecia ewentualność mogłaby stanowić podstawę restytucji, ale tylko w tym wypadku, gdyby, poza fizyczną niemożnością porozumienia się oskarżonego z obrońcą, prawidłowy wniosek o przywrócenie terminu (art. 228 kpk.), złożono w Sądzie w siedmiu dniach po ustaniu przeszkody (art. 227 § 1 kpk.), tj. po ustaniu tej niemożności porozumienia się oskarżonego z obrońcą".

Bibliografia.

A. Munck af Rosenschöld unter Mitwirkung von Rechtsgelehrten aller europäischen Staaten: „Europäisches Rechtshandbuch“ tom I. „Rättshandboken“ Stockholm 1938.

Praktykujący prawnik odczuwa nieraz potrzebę stwierdzenia, jakie aktualne normy procesowe i jakie przepisy materialnego prawa cywilnego obowiązują na terenie innego państwa europejskiego, jaki jest tok i możliwości procesu za granicą czy też dla zastosowania prawa obcego państwa w przypadku wskazanym przez polskie prawo prywatne międzynarodowe. Nie mniej często prawnik, który pracuje na polu teorii prawa odwołuje się do współczesnego prawa porównawczego celem zbadania wzajemnego oddziaływania prądów uniwersalistycznego i nacjonalistycznego w ustawodawstwach cywilnych państw europejskich.

Tym potrzebom praktycznym i naukowym całkowicie czyni zadość omawiany podręcznik europejskiego prawa cywilnego, który stanowi imponujące dzieło zbiorowe z zakresu prawa procesowego i materialnego, napisane przez naukowców i praktyków ze wszystkich państw europejskich pod redakcją szwedzkiego sędziego A. Munck af Rosenschölda. Narazie ukazał się dopiero tom pierwszy tego imponującego dzieła zbiorowego, przedstawiający prawa byłej Austrii, Bułgarii, Czechosłowacji, Estonii, Holandii, Italii, Jugosławii, księstwa Lichtenstein, Litwy, Polski, Szwajcarii, Turcji i Węgier. Potężny tom dzieli się na części według krajów i odznacza się jednolitym przejrzystym układem. Napisany językiem niemieckim jasnym i zrozumiałym, posługuje się uzgodnioną we wszystkich poszczególnych pracach terminologią prawniczą. Rozkład treści wszystkich prac jest następujący: Część pierwsza obejmuje praktyczny wykład prawa procesowego, pojęty jako wyczerpująca odpowiedź na pytanie: „jak dochodzić roszczenia za granicą?“, omawia szczegółowo źródła prawa, właściwość sądów i tok instancyj, przymus adwokacki i wysokość kosztów, zasady procesu cywilnego, procesy cudzoziemców, postępowanie odrębne, egzekucję łącznie z egzekucją wierzytelności cudzoziemców, postępowanie przed sądami polubownymi, prawo układowe i upadłościowe. Część druga każdej pracy poświęcona jest prawu materialnemu w schematycznym układzie według ustalonych terminów technicznych prawniczych w porządku alfabetycznym od przelewu (Abtretung, Zession) do odsetek (Zinsen) wraz z najnowszym prawem dewizowym, prawem ksiąg gruntowych itd. Takich terminów technicznych jest około 100, a wyszukanie potrzebnej instytucji ułatwia alfabetyczny skorowidz (Alphabetisches Schlagwortregister). Ponieważ prawa cywilne pewnych państw wykazują nieraz znaczne odrębności prawnicze, które nie pozwalają na przedstawienie całego systemu materialnego prawa w wiążących wszystkich autorów punktach części drugiej pracy, przeto prace zawierają część trzecią pt. dodatki (Zusätze), gdzie scharakteryzowane są ważne a specjalne zasady prawne, nie dające się wtłoczyć w rygorystyczny układ części drugiej.

Ze względu na zmienność przepisów prawa zastosowano w omawianym zbiorze prawa europejskiego system kartotekowy, a redakcja przyrzeka uzupełniać dzieło przez tzw. uzupełnienia drukowane na luźnych kartach, które zastąpią karty, opisujące treść ustaw i rozporządzeń uchylonych, przestarzałych lub zmienionych. Patentowany mechanizm książki umożliwia wkładanie tych kart uzupełniających w potrzebne miejsca dzieła.

Już obecnie przedstawia praca prezesa senatu sądowego wiedeńskiego wartość tylko historyczną ze względu na przyłączenie byłej Austrii do Rzeszy Niemieckiej. Podobnie nieaktualne są niektóre partie prawa czecho-słowackiego wobec skurczenia się terytorialnej jurysdykcji tego państwa w międzyczasie. W czasach takich, jak dzisiejsze, są to rzeczy nieuchronne. Użyteczność dzieła zależeć będzie od technicznej sprawności redakcji i od terminowego przesyłania uzupełnień.

Dział polski uwzględnia różnice dzielnicowe w prawie na ziemiach polskich, liczy 73 stron oraz wykaz literatury prawniczej w języku polskim, przy czym prawo procesowe pochodzi spod pióra Dr Władysława Siedleckiego, asystenta U. J., zaś prawo materialne jest dziełem prof. U. J. Dra Stanisława Gołąba. Ze zrozumiałych przyczyn nie zawiera jeszcze dział polski wyników ostatniego ustawodawstwa, np. dekretu o usprawnieniu postępowania sądowego z 21. 11. 1938 r., jednolitego tekstu dekretu w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą z 26. 4. 1936 r. itd.

Z zainteresowaniem oczekujemy drugiego tomu tego ciekawego i pouczającego dzieła, w którym przedstawione będzie prawo Belgii, Danii, Finlandii, Francji, Gdańska, Grecji, Irlandii, Islandii, Niemiec, Norwegii, Portugalii, Rumunii, Szwecji i pozostałych państw europejskich.

Adwokat Dr Adolf Nattel.

Mgr. O. W.

Przegląd Orzecznictwa Sądu Najwyższego.

I.

Orzecznictwo cywilne.

Ad art. 134, 144 kod. zob. Pozwana Ubezpieczalnia Społeczna obowiązana jest według art. 95 ustawy z 28. 3. 1933, poz. 396 Dz. U. do dostarczenia ubezpieczonym pomocy leczniczej, obejmującej opiekę lekarską, lekarstwa i środki opatrunkowe, oraz środki lecznicze i pomocnicze, ewentualnie także i środki pomocnicze przeciwko zniekształceniu i kalectwa Gdyby więc prawdą było, co twierdzi powód, że telefoniczne wezwanie, wystosowane przezeń do Ubezpieczalni o udzielenie

natychmiastowej pomocy lekarskiej jego choremu dziecku, zlekceważono i zbyto uwagą, że z powodu pryszczyka na wardze jeszcze nikt nie umarł, i zabrano dziecko do szpitala dopiero w 21 godz. później, to w takim postępowaniu Ubezpieczalni zachodziłyby obiektywne znamiona występku z art. 245 k. k. Prawdziwość tych twierdzeń powoda wcale jednak nie badano, jakkolwiek biegli w opinii przez siebie wydanej nie wykluczyli tej ewentualności, że udzielenie natychmiastowej pomocy lekarskiej córce powoda mogło zapobiec jej śmierci, wobec czego nie można z całą pewnością wyłączyć istnienia związku przyczynowego pomiędzy śmiercią córki powoda, a nieudzieleniem jej natychmiast żądanej pomocy lekarskiej, gdyż związek taki zachodziłby, jeżeliby przez zaniedbanie powstały warunki powodujące uszkodzenie. Opinia wydana przez biegłych zajmuje się głównie, a zbędnie rozstrzygnięciem pytania, czy sposób leczenia zmarłej, zastosowany przez lekarzy pozwanej Ubezpieczalni, był należyty i odpowiadał zasadom wiedzy lekarskiej, jakkolwiek powództwo nie zostało skierowane przeciwko lekarzom Ubezpieczalni i powód nie zarzuca im wadliwego lub błędnego leczenia córki, a ponadto pozwana Ubezpieczalnia, o ile przy pomocy lekarskiej posługuje się lekarzami ku temu ukwalifikowanymi, to za ich zaniedbania lub błędy naukowe nie odpowiada w myśl art. 144 § 2 k. z. O. 13. XII. 1937 r. C. II. 1458/37.

Ad art. 441, 477 kod. zob. Powód, aplikant adwokacki, pracował w kancelarii adwokackiej pozwanego, zrzekł się z góry wynagrodzenia, twierdzi, że zrzeczenie takie było w myśl art. 442/1 k. z. nieważne i dochodzi zapłaty za pełnione czynności aplikanta i sekretarza adwokackiego. Pozew odrzucono zgodnie z ustawą. Aplikacja polega na zaznajomieniu się ze wszystkimi działami czynności adwokackich (art. 103 pr. u. a.), zatem umowa o aplikację, tworząca niewątpliwie zobowiązanie prywatno-prawne, nie jest umową o pracę z art. 441 k. z. Istotą i celem umowy nie jest bowiem praca sama, jaką aplikant pełni, lecz zaznajomienie się z agendą adwokacką. Obowiązek patrona także przy aplikacji odpłatnej, leży przede wszystkim w rzeczywistym kierownictwie przygotowaniem aplikanta (art. 103 pr. u. a.), zatem leży w trudzie osobistym, nie odpowiadającym obowiązkom pracodawcy wedle art. 441 k. z. Stosunek umowny aplikanta do patrona nie jest więc stosunkiem pracy z art. 441 k. z., a także nie jest umową o naukę z art. 477 k. z., skoro kierowanie zawodowym wychowaniem i wykształceniem aplikantów należy nie do patrona lecz do rady adwokackiej (art. 106 pr. u. s.). Pracą aplikanta w kancelarii kieruje patron, zatem do niego należy przydział pracy i objęte pozwem prace sekretariackie powoda nie mogą być wyodrębnione od jego agendy aplikacyjnej. O. 4. sierpnia 1938. C. II. 419/38.

Ad art. 443 kod. zob. Postanowienia układu zbiorowego, zawartego między pracodawcą, a prawnie istniejącym związkiem pracowników, nie obowiązują pracowników, którzy nie są członkami tegoż związku, chociażby w imieniu niezorganizowanych prawnie pracowników, występujących jako grupa pracowników, wybrani przez tychże delegaci

podpisali układ zbiorowy, ważnie zawarty przez pracodawcę i przedstawicieli prawnie istniejącego związku pracowników. O. 26. XI. 1937. C. II. 1393/37.

Ad art. 498 kod. zob. — art. 777 k. p. c. Powództwa nie oparto na zasadzie zwrotu szkody, powstałej z działań pozwanego, jako zarządcy przymusowego i słusznie przyjął wyrok zaskarżony, że zmiana roszczenia w tym kierunku nie jest dopuszczalna w przewodzie apelacyjnym (art. 403 kpc.). Powódka nie twierdziła w pozwie, by umowę o dozór domu pozwany zawarł z nią w imieniu własnym, nie zaś jako zarządca przymusowy. W ustawie nie ma przepisu, by na zarządcy ciążył osobisty obowiązek wykonywania świadczeń z umów, zawartych przezeń w sprawach przymusowego zarządu (art. 498 k. z., art. 777—787 kpc.). Słusznie przeto oddalono powództwo o należność za dozór domu, objętego zarządem przymusowym, skierowane osobiście przeciw pozwanemu, jako ówczesnemu zarządcy przymusowemu, na zasadzie umowy, jaką w tym charakterze zawarł wówczas z powódką zobowiązując się do zapłaty. O. 15. VII. 1937. C. II. 457/37.

Ad art. 4 ustawy z 16. V. 1922, poz. 735 Dz. U. z 1933 r. Powód urlopu nie miał, a w sporze żąda zwrotu szkody z utraconego urlopu. Szkodą tą jest praca, jaką świadczył w czasie, kiedy miał być od niej wolny. Kwotę szkody określa wartość pracy, oznaczona w umowie stron. Wartość tę stanowią wszelkie świadczenia umowne pracodawcy, zatem tak zapłata w pieniądzu, jak i wikt. Tak stanowi art. 4 ustawy w nowym brzmieniu. O. 13. I. 1938 r. C. II. 1707/37.

Ad art. 3 k. p. c. Niedopuszczalne jest powództwo o ustalenie że wypowiedzenie, które rozwiązało stosunek pracy, jest nieważne. Powództwo takie należy uważać za powództwo o ustalenie, że stosunek pracy nadal istnieje. Ustalenia stosunku prawnego można żądać, gdy powód zapobiegając naruszeniu swego prawa, ma interes prawny w ustaleniu tego stosunku. W niniejszym przypadku wypowiedzenia dokonano przed 8 laty. Według twierdzeń B. od lipca 1929 r. już nie pracuje i wynagrodzenia za pracę nie otrzymuje. Jeżeli więc — zdaniem B. — wypowiedzenie było nieważnem, to naruszenie jego prawa już nastąpiło. Ewentualne ustalenie nieważności wypowiedzenia nie mogłoby zapobiec naruszeniu prawa B., przeto nie ma żadnego interesu prawnego w powyższym ustaleniu, skoro może skarżyć o wszystko to, co mu się — jego zdaniem —prawnie należy wskutek nieważności wypowiedzenia. O. 21. II. 1938. C. III. 3303/37.

Ad art. 566 § 1 p. 2 k. p. c. Dołączenie do pozwu dowodu na piśmie, wymaganego przez przepis art. 566 § 2 kpc. nie jest już samo przez się udowodnieniem podstawy powództwa, bo dokument może być sfałszowany, może odnosić się do innego między tymi stronami stosunku prawnego (np. pokwitowanie zwrotu jednej z dwóch równych co do wysokości pożyczek pieniężnych, bez wymienienia o którą pożyczkę chodzi), strony mogły zmienić czy odstąpić od umowy, uchylającej zobowiązanie, byle uczyniły to na piśmie (art. 111 k. z.) itp. To też dokument dołączony do pozwu wniesionego na podstawie art. 566 § 1

p. 2 kpc. przemawia zawsze tylko za prawdopodobieństwem słuszności powództwa, bo może słuszności powództwa nie udowodnić. Dlatego też ustawodawca mówi, że odnośne zdarzenia powinny być dowodem na piśmie tylko stwierdzone, bo o ich udowodnieniu zadecydować mogą dopiero wyniki postępowania dowodowego. Niedołączenie do pozwu odnośnego dokumentu nie może stać się przyczyną odrzucenia pozwu, skoro nie chodzi o wadę formalną pozwu, ale o brak dowodu, na podstawie którego powództwo, chociaż nie musi, to przecież mogłoby być zasądzone. O. 12. IV. 1938 r. C. II. 2708/37.

Ad art. 165 kod. zob. W skardze kasacyjnej powódka powołuje się na obrazę przez Sąd Okręgowy art. 7, 230 i 351 kpc. oraz na błędną wykładnię art. 165 § 1 k. z. zarzucając przede wszystkim, że Sąd Okręgowy pominął złożone do sprawy świadectwo lekarskie, stwierdzające u powódki lekkie uszkodzenie ciała, powstałe wskutek uderzenia tępym narzędziem. W związku z wyrokiem sądu karnego, ustalającym fakt rzucania przez pozwane garnkami na powódkę (art. 7 kpc.), pominięcie świadectwa lekarskiego stanowi istotną obrazę art. 351 kpc., gdyż na mocy art. 165 § 1 k. z. w razie uszkodzenia ciała sąd może przyznać poszkodowanemu stosowną sumę pieniężną jako zadośćuczynienie za cierpienia fizyczne i krzywdę moralną. O. 17. XI. 1937 r. C. I. 3173/36.

Ad art. 366 kod. zob. O ile chodzi o odwołanie darowizny w myśl art. 366 k. z., to Sąd Okręgowy ustalił, iż pozwana żadnych zniewag wobec darujących się nie dopuściła. Powódka stara się jednak obciążyć pozwaną odpowiedzialnością za czyny jej męża, który według ustaleń Sądu Okręgowego, dotkliwie pobił darczyńców. Stanowisko to jest zupełnie chybione, bo nie ma przepisu, według którego pozwana odpowiadałaby w przypadku za czyny karalne osoby trzeciej, wywód zatem skarżącej, że niewdzięczność ze strony męża pozwanej równa się w zupełności czynowi lub zachowaniu się samej pozwanej, nie może uzasadnić zarzutu naruszenia prawa materialnego. O. 21. XII. 1937 r. C. II. 1613/37.

Ad § 155, 156 u. c. Z przepisu § 156 u. c., stanowiącego, że domniemanie nieślubności dziecka, zrodzonego w okresach przewidzianych w § 155 u. c. zachodzi jedynie wówczas, jeżeli mąż, który przed zawarciem małżeństwa nie wiedział o ciężarności żony, najpóźniej w trzy miesiące po otrzymaniu wiadomości o urodzeniu się dziecka, sądownie zaprzeczy ojcostwa, — wynika, że mąż, który wiedział przed zawarciem małżeństwa o ciężarności żony od innego mężczyzny i mimo wiadomości o urodzeniu się dziecka, nie zaprzeczył w powyższym terminie sądownie jego ślubności, traci to prawo na zawsze, albowiem niezachowanie tego przepisu nadaje dziecku charakter ślubnego, z tym skutkiem, że ślubność jego nie tylko przez męża, ale też przez nikogo więcej kwestionowaną być nie może. Wywód zatem skargi kasacyjnej, jakoby przy zachodzących z § 155 uc. przesłankach oczywistej nieślubności dziecka, nie obowiązywał termin zawity do zaprzeczenia ślubności, jest prawnie chybiony i sprzeczny z wyraźnym brzmieniem

przepisów ustawy, ograniczających w drodze terminów zawitych dowolność zaprzeczenia ślubności dzieci, zrodzonych w związku małżeńskim. Chybione jest również powoływanie się na orzeczenie plenarne Sądu Najwyższego z 18. 2. 1925 III. Rw. 1344/24, gdyż orzeczenie to dotyczy przypadku zaprzeczenia ślubności dziecka przez dziedziców męża na zasadzie § 228 p. c. a. Za poglądem tu wyrażonym przemawia natomiast orzeczenie Sądu Najwyższego z 14. 2. 1928 Rw. 845/27. (O. S. P. VI. poz. 390), według którego mąż, który w czasie zawarcia małżeństwa wiedział o tym, że narzeczona jego jest w ciąży od kogo innego, musi celem ustalenia ślubności urodzonego następnie dziecka, wystąpić ze skargą o ustalenie ślubności rodu w terminie § 158 uc. O. 1. III. 1938. C. II. 2302/37.

Ad art. 1 rozp. z 24. 10. 1934 poz. 854 Dz. U. Dalsze roszczenia pozwu, a to zaległa płaca, należność za urlop i okres wypowiedzenia, oraz o zwrot wkładek ubezpieczenia socjalnego, mających wedle pozwu stanowić dodatek do płacy powoda, wynikają ze stosunku pracy, a w sporze podlegają wyłącznej właściwości sądów pracy, jak to trafnie orzeczono w zaskarżonym postanowieniu. Przed sąd pracy należą wszystkie spory, wynikłe z należenia do instytucji ubezpieczeń społecznych. Należy tu więc także roszczenie z tytułu niesłusznego zbogacenia, o ile wynika ono z należenia do wspomnianych instytucyj. Bezzasadne są więc wywody kasacji co do właściwości Sądu Okręgowego dla roszczenia 1800 zł. — zpn. z tytułu niesłusznego zbogacenia przez przywłaszczenie zwróconych składek z Z. U. P. U. O. 29. sierpnia 1938. C. II. 60/38.

Ad art. 86 k. p. c. Pozew wniesiony do Sądu Okręgowego jako Sądu I. Instancji przez stronę samą wywołuje pewne skutki, gdy następnie jeszcze przed wezwaniem z art. 141 kpc. wniesie pozew jej pełnomocnik. Skoro bowiem adwokat nie daje niczym do zrozumienia, że poprzednie pismo strony wycofuje, to pozew jego ma znaczenie uzupełnienia pozwu strony podpisem adwokata, przy czym tego znaczenia uchylić nie mogą nawet zmiany poprzedniego pozwu z uwagi na to, że przed doręczeniem pozwu zmiany te są dopuszczalne bez żadnych ograniczeń. O. 11. X. 1937. C. III. 2950/36.

II.

Orzecznictwo karne.

Ad art. 22 k. k. Stan wyższej konieczności, może wyniknąć jedynie w przypadku kolizji interesów, znajdujących się pod ochroną prawa. Interes dłużnika, przeciwko któremu prowadzona jest egzekucja, jest chroniony przez prawo, jedynie w granicach ustalonych przepisami rozdz. V. księgi I cz. II Kpc. Spełnienie przestępstwa w obronie interesów dłużnika nie chronionego przepisami Kpc. nie podpada pod przepisy o stanie wyższej konieczności. **Z uzasadnienia:** Sąd okręgowy, ustaliwszy, że oskarżony użył w swym gospodarstwie mienie, zajęte przez komornika na żądanie pokrzywdzonego, uznał, że oskarżony

działał w stanie wyższej konieczności, ratując w ten sposób swoje gospodarstwo od zagłady. Dopatrzenie się w tej sytuacji faktycznej stanu wyższej konieczności jest wynikiem błędu prawnego i obraża przepis art. 22 k. k. Stan wyższej konieczności, może wyniknąć jedynie w przypadku kolizji interesów, znajdujących się pod ochroną prawa. Jeżeli porządek prawny pozbawia dany interes swej ochrony, to spełnienie przestępstwa w obronie tego interesu nie jest wolne od represji karnej z tytułu wyższej konieczności. Np. więzień, dopuszczający się gwałtu na osobie strażnika w celu odzyskania wolności, nie może powoływać się na wyższą konieczność, gdyż wolność, aczkolwiek jest jego interesem, nie podlegała w danym momencie ochronie prawnej. Interes dłużnika, przeciwko któremu prowadzona jest egzekucja, jest chroniony przez prawo, jedynie w granicach ustalonych w ustawie cywilnej i może być chroniony tylko za pomocą środków w ustawie tej przewidzianych. Przepisy rozdziału V księgi I części II Kpc. (art. 569 i nast.) w imię ochrony interesów dłużnika, ustalają, jakie mienie jego nie podlega egzekucji, oraz wskazują środki prawne, służące dłużnikowi w toku postępowania egzekucyjnego w celu obrony własnych praw. Poza tymi granicami interes dłużnika zagrożony przez egzekucję nie ulega ochronie prawa, gdyż przez sam fakt wszczęcia egzekucji jest tej ochrony pozbawiony, a przeto spełnienie przestępstwa w obronie tego interesu, jako nie podlegającego w danym momencie ochronie prawa nie podpada pod przepisy o stanie wyższej konieczności. Nie może być mowy o wyższej konieczności, gdy źródło grożącego komuś niebezpieczeństwa jest zgodne z prawem i na prawie oparta działalność jednostki lub współdziałających z nią, albo samoistnie działających organów władzy. Prawo pozwalając obywatelowi w pewnych warunkach na bezkarne popełnienie czynu przestępnego w celu ratowania własnego lub cudzego zagrożonego dobra, nie ma oczywiście na względzie tego przypadku, gdy zagrożenie danego dobra oparte jest na prawie, w szczególności, gdy dane dobro zagrożone jest przez zgodną z prawem działalność organu władzy (w niniejszym wypadku organu egzekucyjnego). W celu obrony dóbr własnych lub cudzych przed taką działalnością wolno jest używać jedynie środków legalnych, natomiast popełnienie w tym celu przestępstwa nie stwarza stanu wyższej konieczności (zachodzi tu pewna analogia z obroną konieczną). O. 3. 3. 1938. 2 K 1672/37, 1764/37.

Ad art. 3 k. p. k. Jeśli sąd, rozpoznając sprawę o kradzież, uniewinnił oskarżonego z oskarżenia o kradzież, a nie skazał go za paserstwo, nie dopatrzywszy się w jego czynie znamion tego przestępstwa, co mógł i powinien był uczynić, to ponowne sądzenie oskarżonego z powodu tego samego zdarzenia faktycznego pod kątem widzenia paserstwa jest niedopuszczalne. **Z uzasadnienia:** Tożsamość czynu zachodzi, gdy dane zdarzenie faktyczne było już przedmiotem orzeczenia. Sąd Najwyższy kilkakrotnie już wyjaśnił, że kradzież pewnych przedmiotów (art. 257 k. k.) przyjęcie przedmiotów uzyskanych za pomocą tej kradzieży (art. 160 k. k.) stanowią ten sam czyn w zna-

czeniu zdarzenia faktycznego. (Zb. O. 9/31, 169/35. Dlatego prawomocne uniewinnienie oskarżonego z zarzutu kradzieży pewnego przedmiotu stanowi res iudicatae i nie pozwala na ponowne ściganie go za nabycie lub przyjęcie w jakimkolwiek celu przedmiotu uzyskanego za pomocą tejże kradzieży, gdy w obu wypadkach chodzi o ten sam czyn w znaczeniu zdarzenia faktycznego. O. 23. 2. 1938 1 K 637/37.

Ad art. 340 k. p. k. Przepis art. 340 k. p. k. zezwala na odczytanie na rozprawie karnej za zgodą stron protokołów sądowego przesłuchania świadków, biegłych i oskarżonych poza obrębem rygorów wymienionych w §§ 1, 2 i 3 art. 340 k. p. k. Nie ulega wątpliwości, iż w tym wypadku ustawodawca używając bez bliższego omówienia określenia „sądowego" przesłuchania, miał na myśli Sąd przewidziany w § 1 k. p. k., tj. Sąd powszechny, który w procesie karnym obowiązują przepisy k. p. k., nie zaś Sąd, przesłuchujący świadków w trybie obcych przepisów proceduralnych i dla innych celów. Z tych względów nie można przyjąć, iż za zgodą stron, w materii dopuszczalnych w procesie karnym dowodów ze świadków, protokół przesłuchania świadka przed Sądem cywilnym sporządzony w trybie postępowania cywilnego w innej sprawie cywilnej mógłby być na rozprawie odczytany bez obrazy § 4 art. 340 k. p. k. Odczytanie protokołu przesłuchania świadka w procesie cywilnym nie mogło nastąpić również w trybie art. 341 i 342 kpk., gdyż przepisy te mają zastosowanie do innego rodzaju dowodów dopuszczalnych w sprawie karnej, a mianowicie do dowodów z dokumentów, nie zaś do odrębnego dowodu ze świadka podlegającego odrębnym przepisom Kpk., inaczej zachodziłaby sprzeczność z zasadami art. 340 Kpk. O. 13. VI. 1938 2 K 207/38.

Ad art. 506 k. p. k. Przepis art. 506 Kpk., zawierający bezwzględny nakaz wyznaczenia obrońcy z urzędu do złożenia wywodu kasacji na żądanie oskarżonego aresztowanego, nie uzależnia przypadku wyznaczenia obrońcy od ubóstwa oskarżonego, a tym bardziej od złożenia przez niego świadectwa, stwierdzającego ubóstwo. **Z uzasadnienia:** Prawodawca miał tu na względzie szczególnie trudną sytuację, w jakiej znajduje się oskarżony aresztowany, który nawet wówczas, gdy jego stan majątkowy w zasadzie pozwoliłby mu na poniesienie kosztów obrony, wskutek pozbawienia go wolności może nie mieć możności wybrania sobie obrońcy i postarania się o odpowiednią kwotę, niezbędną na opłacenie honorarium. O. 27. I. 1938. 3 K 1847/37.

Ad art. 152 k. k. Każde obelżywe wyrażenie o Polsce lub o Polakach mieści się w ramach art. 152 k. k. **Z uzasadnienia:** Z zestawienia wyrazów „Naród" z wyrazami „Państwo Polskie" wynika, że chodzi o ochronę „Narodu Polskiego", którego jądrem są stanowiące większość ludności i obywateli Państwa osoby, przyznające się do ojczystego języka polskiego, kultury polskiej, zwyczajów i obyczajów. Te cechy właściwości narodowej wyciskają swe piętno na kraju, a więc na Narodzie Polskim i na Państwie Polskim. Każde przeto obelżywe wyrażenie o Polsce lub o Polakach mieści się w ramach art. 152 k. k. O. 3. XII. 1937 1 K 532/37.

Z życia zawodowego aplikantów adwokackich.

Ze Stowarzyszenia aplikantów adw. Okręgu Sądu Apelacyjnego w Krakowie otrzymaliśmy następujące pismo:

Kraków, dnia 22. III. 1939 r.

Zarząd Stowarzyszenia Aplikantów Adwokackich w Krakowie ma zaszczyt prosić Szan. Redakcję o zamieszczenie w Swym poczytnym piśmie poniższego sprawozdania z Walnego Zebrania naszego Stowarzyszenia:

W dniu 12. marca br. odbyło się w Izbie Adwokackiej w Krakowie, Walne Zebranie Stowarzyszenia Aplikantów Adwokackich Okręgu Sądu Apelacyjnego w Krakowie przy licznym udziale członków oraz w obecności delegata Rady Adwokackiej w osobie wicedziekana, adwokata Dra Marekowskiego.

Po wyborze Prezydium Zebrania, w skład którego weszli Mgr. Stark, jako przewodniczący oraz Mgr. Warenhaupt i Mgr. Kalmus jako członkowie, ustępujące władze złożyły sprawozdania z swej działalności, po czym rozwinęła się dyskusja nad obecnym położeniem aplikantów adwokackich.

W dyskusji zabrał głos również wicedziekan Dr Marekowski, który w dłuższym przemówieniu zobrazował obecną sytuację w adwokaturze oraz przedstawił widoki na przyszłość, w szczególności jeżeli chodzi o aplikantów adwokackich.

W dalszym ciągu obrad Walne Zgromadzenie uchwaliło przez aklamację kategoryczny protest przeciwko bezprawnej uchwale Warszawskiej Okręgowej Rady Adwokackiej, na podstawie której wprowadzone zostało ghetto dla aplikantów — Żydów na seminariach. Walne Zebranie powzięło następnie rezolucję, wyrażającą solidarność z Kolegami w Warszawie, Łodzi i Lublinie w walce o ich słuszne i należne prawa. — Pozatym uchwalono zwołać Ogólnopolski Zjazd aplikantów adwokackich w Krakowie. Następnie wybrano nowy Zarząd Stowarzyszenia, który ukonstytuował się następująco: Prezes: Mgr. Henryk Vogler, wiceprezesi: Mgr. Aleksander Warenhaupt i Mgr. A. Sztul, sekretarz: Mgr. M. Fleischfarbówna, zast. sekretarza: Mgr. S. Rosenberg, skarbnik: Dr Karol Kalmus. Członkowie: Mgr. J. Bazes, Dr I. Pufeles, Mgr. E. Rosenstrauch, Mgr. W. Schneid, Mgr. N. Sonnenblick.

Na zebranie przybył również poseł Dr Ignacy Schwarzbart.

Drukarnia Pospieszna, Kraków, ul. Karmelicka 34.